

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



F

C



BRUGNON (Franeja)
który odniósł szereg triumfów w Australji.

Z ŻYCIA ZWIĄZKÓW

IX SEJMIK WIOŚLARSKI

W dn. 18 b. m. odbył się w Warszawie IX Sejmik Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich przy udziale delegatów przeszło 30 towarzyszy z całej Polski.

Po odczytaniu sprawozdań, które przyjęto bez większej dyskusji, zajmowano się sprawą udziału na IX Olimpiadzie.

Polska reprezentacja wioślarska startować będzie w Amsterdamie w trzech biegach, a mianowicie w jedynkach, czwórkach i ósemkach. Nad całokształtem przygotowań czuwa specjalna komisja, w skład której wchodzi p. Loth, Juszkiewicz i Nadratowski. Regaty eliminacyjne odbędą się dwukrotnie, a mianowicie w Warszawie i w Bydgoszczy.

Przyszły Sejmik wioślarski odbędzie się w roku przyszłym również w Warszawie.

Podczas zebrania redakcja „Sportu Wodnego” zawiadomiła, że przestaje być organem oficjalnym PZTW.

Kluby wioślarskie wezmą liczny udział w Powsechnej Wystawie w Poznaniu w 1929 r.

Wniosek Poznań o zorganizowanie międzynarodowych regat w 1929 r. w Poznaniu upadł.

ZJAZD TOW. KOLARSKICH.

Dnia 18.III w Warszawie odbył się zjazd Tow. Kolarskich.

Przewodniczyli pp. Cichocki (Łódź) i Rudnicki (Kraków).

Sprawozdanie ogólne złożył prezes Bodalski, a sprawozdanie sportowe kpt. Wojtkiewicz.

Po odczytaniu sprawozdań a kasowego Zarządu udzielono absolutorjum.

Wybory członków uzupełniających dały wyniki następujące: pp. Jackowski (Pabjanice), Wadowski i Wojtkiewicz (WTC. Warszawa), Bednarski (Legja), Choczner (Kraków), Adamowski (Lwów) i Reinschütz (Częstochowa).

Do Komisji Rewizyjnej wybrano red. Muszkiel-Królikowski.

Postanowiono stworzyć okręgowe Zw. Kol. we Lwowie, Łodzi i Krakowie, urządzać międzynarodowe zawody kolarskie na Fundusz Olimpijski w Warszawie, zreformować mistrz. szosowe Polski, postarać się o budowę krytego toru w Warszawie i o dokończenie budowy toru we Lwowie, oraz wydawać organ urzędowy „Kolarz”.

WALNE ZEBRANIE LIGI P. Z. P. N.

Na niedzielnym nadzwyczajnym zgromadzeniu Ligi PZPN. zajmowano się niemal wyłącznie sprawami wewnętrznymi, a do najważniejszych uchwał należały ostateczne przyjęcie „Postanowień Ogólnych” Ligi.

WALNE ZEBRANIE POL. ZW. ŁYŻWIARSKIEGO.

W Warszawie w dn. 18 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Łyżwiarskiego.

Po odczytaniu sprawozdań przystąpiono do wyborów, które dały następujące wyniki: prezes: Ks. K. Lubomirski, vice-prezesi — inż. Jankowski i inż. Nowakowski, członkowie — pp. Barczewski, gen. Witkowski i Kikiewicz. Komisja rewizyjna: pp. Martel, Pnots i Skoczyński, Sąd rozjemczy: pp. Rudnicki i Szatkowski.

Podczas zebrania inż. Jankowski zawiadomił obecnych, że prezydent miasta inż. Słomiński zamierza gorąco poprzeć sprawę budowy sztucznego toru w Warszawie.

Z Pozn. O. Z. L. A.

W Poznaniu zebrał się Pozn. OZLA. do zorganizowania gier sportowych. W wielu klubach uprawia się koszykówkę, rzadziej siatkówkę i palantę. Zwłaszcza w koszykówkę rozgrywane częste mecze (od czasu do czasu nawet turnieje), a za każdym razem obowiązują przepisy takie, na jakie się ugodzono, względnie na które zezwolił sędzia... Jak wiadomo, już roczne walne zebranie Pozn. OZLA. nałożyło na nowoobranego Zarząd obowiązek roztoczenia opieki nad grami: ruchem (sportowem). Jak wywiązał się z tego zadania zarząd Pozn. OZLA.? Oto uznając w zupełności zorganizowany w Warszawie „Polski Związek Gier Sportowych” nie ma najmniejszego zamiaru wchodzić temuż w drogę; stworzył przeto przy Pozn. OZLA. „Kom. sję gier sportowych”, która dążyć ma do ścisłej współpracy z PZGS. i wprowadzać na terenie Pozn. OZLA. zasady i przepisy przez tenże stosowane. W odpowiedniej chwili, kiedy z jakiegokolwiek strony wypłynie inicjatywa stworzenia „Poznańskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych”, nie zamierza Pozn. OZLA. sprzeciwić się temu, a przeciwnie chętnie przeleje nań agendy dotąd swoją egidą prowadzone. Narazie poczytuje sobie Pozn. OZLA. za zasługę, że umożliwi klubom poznańskim uprawianie gier sportowych, w gronie zorganizowanym bez osobnych opłat o nowego związku. Zaznaczyć wypada, że „Komisja Gier Sportowych” rejestruje nie tylko kluby, należące do Pozn. OZLA., z racji uprawiania lekkiej atletyki. Ścisła współpraca na tem polu „Kom. Gier Sport.” z „Polskim Związkiem Gier Sportowych” wydać winna upragnione owoce.

Sędziowie lekko-atletyczni odbyli (nieco później) swoje doroczne zebranie i stan dotychczasowy utrzymał się prawie niezmienny.

WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH i GIMNASTYCZNYCH OLIMPIADA

WARECKA 5. TEL. 116-40.



Firma ta w ostatnich czasach wyróżniła się przez swoje dobre wyroby trzymając się zasady, że tylko artykuły sportowe wyrabiane ściśle według międzynarodowych przepisów sportowych dają możliwość osiągnięcia najlepszych wyników sportowych. Najlepszym dowodem tego jest, że klientela tej firmy stale się zwiększa.

Firma ta posiada własną wytwórnię, a sportowe wyroby skórzane, wychodzące z tej pracowni są wypróbowane od kilku lat i bardzo pożądane przez najlepsze nasze kluby sportowe.

Serjalnie na nadchodzący sezon skład został zaopatrzony w najlepszy towar o dużym wyborze jak rakietki światłowych firm angielskich, francuskich włoskich, piłki tenisowe, obuwie i wszelkie inne artykuły sportowe, tak, że każdy sportowiec będzie miał możliwość zapotrzebowania swoje z łatwością ku swojemu pełnemu zadowoleniu zrealizować.

Kluby, wojskowi i urzędnicy dostają na życzenie towary na dogodnych warunkach na raty, które im ułatwiają wyekwipowanie się w towar najlepszego gatunku.



UWAGA: Dla orientacji załączyliśmy przy dzisiejszym numerze „Stadjonu” szczegółowy cennik.

„SPORT I GIMNASTYKA“

SKŁADNICA PRZYBORÓW SPORTOWYCH I GIMNASTYCZNYCH

HOŻA 29. TELEF. 258-02.

CENY NISKIE!

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA!

FABRYKA WYROBÓW SPORTOWYCH „ASTRA“

komunikuje hurtownikom artykułów sportowych i gimnastycznych, że posiada na składzie obfity wybór wszelkich swych wyrobów, a mianowicie: Piłki: nożne, latające, koszykowe, bokserskie, lekarskie, palantowe, uszate i t. d. Buty: footballowe (w rozmaitych gatunkach), bokserskie, narciarskie, kolarskie i t. d. Rękawice: bokserskie, do szermierki i floretu etc. Pantofle: do biegu i skoku (z kolcami i bez), tenisowe (na podszewie sznurkowej — systemu francuskiego), gimnastyczne (na podszewie skórzanej, gumowej, losiowej i płóciennej), kąpielowe i t. p. Napierśniki do szermierki, siatki do piłki latającej oraz różne inne artykuły skórkowe z zakresu sportu.

Zamówienia wykonywamy szybko i solidnie. Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

Z poważaniem

Fabryka wyrobów sportowych „ASTRA“

Siedlce, ul. Długa 48.

NB. Wzory wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.



Od wielu lat używany i jako najlepszy uznany! Niezbędny dla sportowców, i turystów, wzmacnia nerwy i ożywia, doskonały środek do masowania!

Wszędzie do nabycia!

PRZEDSTAWICIELSTWO:

Dr. E. PAULIN, Warszawa, Królewska 29a, tel. 32-17.



Start niedzielnego biegu na przełaj w Warszawie

MANIFESTACJA TĘŻYZNY I MOCY

Ilekoć przypada społeczeństwu naszemu uczcić wielkie imię i zasługi Pierwszego Budowniczego Polski, Marszałka Piłsudskiego, czy to przy sposobności Jego Imienin, czy też w rocznicę marszu na Kielce — tylekroć uroczystość ta łączy się z potężną manifestacją sportową, z pokazem wyniku duchowego i fizycznego, przybierającego z roku na rok coraz bardziej imponujące rozmiary. Jak orły zlatują się z najdalszych krańców Rzeczypospolitej drużyny, pokonywując nieraz przestrzeń kilkuset kilometrów, a w samej Warszawie marsz Sulejówek—Warszawa grupuje dziś już tysiące zawodników, każde centrum prowincjonalne organizuje podobny wyścig mięśni i woli, a wszystko to składa się na wielkie zbiorowe wzniesienie się, na akt kolektywnego entuzjazmu i wysiłku.

I mimowoli stawia się pytanie, dlaczego ten rodzaj manifestacji łączy się z hołdem, składanym Marszałkowi Piłsudskiemu i jaki jest jej sens.

By to zrozumieć trzeba się cofnąć myślą ku tym dniom brzemienym w burzę, kiedy to po raz pierwszy dokonano takiego marszu, rzecby można na skrzydłach. To marsz Kadrówki. I ten to marsz stał się jakby prawzorem tego wszystkiego, co się dziś two-

rzy i zdobywa, z niego wiedzie się ten wielotysięczny wysiłek, demonstrowany rok rocznie z coraz to większym zapałem i entuzjazmem. Tak więc twórcza wola i decyzja Marszałka Piłsudskiego, która przed laty rzuciła garstkę „strzelców“ przez granice dzielące rozdartą Polskę, żyje w tem corocznem nawracaniu się do tamtego historycznego marszu. Ona jest rodzicielką tej manifestacji mas, zwołując dziś z krańców Rzeczypospolitej zawodników. I słusznym jest, że cały polski świat sportowy w ten właśnie sposób, oryginalny, nowy, bo na świeżej naszej tradycji dziejowej oparty, składa hołd Marszałkowi. Bo ci wszyscy piechurzy, zawodnicy i ich praca, to odblask wielkiego sierpniowego postanowienia, to pomnik postawiony tamtym pierwszym piechurom, uskrzydłonym wolą Marszałka. To obrzędowe niemal powtórzenie kształtów sierpniowego czynu, a zarazem spełnienie czegoś jedyne odrębnego, co tłumaczy się tylko życiem naszym i z niego się wiedzie.

Dlatego ten pozornie „tylko sportowy“ hołd składany Marszałkowi, czy to w dniu Jego Imienin, czy przy innej okazji, to realizacja mitu, stworzonego wielkim postanowieniem dziejowym Twórcy Nowej Polski, to ponowne zaprzysiężenie dusz tym mocom, które kiedyś wywiodły garść szaleńców na ciemne i nieznane drogi, wiodące jednak ku wolności.

IX OLIMPJADA

BĘDZIE WIELKĄ PRÓBĄ SIŁ POLSKIEGO SPORTU.
PRZYCZYŃ SIĘ DO ZWIĘKSZENIA NASZYCH SZANS
PRZEZ WPLACENIE SKŁADKI NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI

WYCHOWANIE FIZ. W ANGIELSKICH SZKOŁACH ŚREDNICH

Dla orientacji i uprzytomnienia sobie istoty i form, a temsamem dla wykazania częściowych chociażby przyczyn tak intensywnego ruchu w dziedzinie wychowania fizycznego w Anglii użyłem sprawozdania „Board of Education” (Ministerstwo Oświecenia) z roku 1927 pod tytułem: „Memorandum on Physical Education in secondary Schools” przeznaczonego do urzędowego użytku.

Nie bez znaczenia będzie dla nas wyłowić i z pożytkiem zastosować dla naszego szkolnictwa kilka cennych uwag i wskazówek, dotyczących wychowania fizycznego w szkołach średnich oraz zapoznać się z błędami, względnie niedomaganiem, których też u Anglików nie brak i do czego się oni sami przyznają.

Cel wychowania fizycznego młodzieży ujęli Angliki całkiem zdrowo i trafnie, uważając ćwiczenia fizyczne w szkołach za nieodłączną i nieodzowną potrzebę całokształtu wychowania. Na podstawie całego szeregu badań twierdzą, że przez zaniedbanie fizycznego rozwoju — dziecko nie rozwija się należycie pod względem umysłowym. Rozrost nauk doby obecnej wywiera niepośledni wpływ na organizm, a w szczególności na jego system nerwowy przysparzając mu coraz to więcej czynności i już chociażby z tego względu wylania się potrzeba troski o zdrowie organizmu ludzkiego. Oprócz wyraźnego swego wpływu na rozwój organizmu, podtrzymania w normalnym stanie jego funkcji życiowych, oraz dodatniego wpływu na ustrój nerwowy — ćwiczenia fizyczne przysparzają młodzieży dużo zalet wychowawczych jak: wyrobienie prawego charakteru, posłuszeństwa, odwagi i panowania nad sobą. Słowem — ćwiczenia fizyczne kształtują ciało — doskonałą zarazem ducha.

Dla osiągnięcia wymienionych celów — wychowanie fizyczne posługuje się środkami, z których na pierwszym miejscu wymieniają Angliki gimnastykę metodyczną, jako jeden ze środków, zmierzający do jasno wytkniętego celu. Gimnastyka metodyczna jest niejako podstawą wszystkich innych środków, stosowanych w wychowaniu fizycznym, ponieważ daje możność kontroli organizmu, przygotowuje do gier i ćwiczeń sportowych, przygotowuje organizm ludzki do pokonywania różnego rodzaju przeszkód życiowych, przychodzi z pomocą silnym, wzmacnia słabszych, bierze w opiekę niedorozwiniętych fizycznie i schorzałych. Chociaż gry i ćwiczenia sportowe mają dużo zalet z punktu widzenia higienicznego, fizjologicznego oraz wychowawczego — to nie należy zapominać, że bez umiejętnego i dostatecznego przygotowania drogą systematycznej gimnastyki metodycznej, stać się one mogą bronią obosieczną. Każda szanująca się szkoła urzędująca we własnym zakresie odpowiednie boisko do gier, ćwiczeń sportowych i wszelkiego rodzaju rozrywk fizycznych, dając młodzieży możność korzystania z godzinowych rozrywek na wolnym powietrzu.

Rzecz dosyć ciekawa, że Angliki, jako naród do pewnego stopnia konserwatywny oparli gimnastykę szkolną (może tylko w teorii?) na sy-

stemie szwedzkim, podkreślając zalety dodatnie szwedzkich ćwiczeń wolnych i na przyrządach, oprócz swoich rodzimych gier i zabaw ruchowych. Są tego przeświadczeni, że tylko gimnastyka szwedzka daje gwarancję osiągnięcia pełnego i harmonijnego rozwoju organizmu młodzieży na terenie szkoły. Donoszą wartość gimnastyki szwedzkiej uzasadniają tem, że opiera się ona o długoletnie doświadczenie i podstawy naukowe, uwzględnia rodzaj pracy mięśniowej, dobór ćwiczeń, zmiany i natężenie tychże w czasie lekcji gimnastyki, co w rezultacie daje organizmowi maximum pracy bez niepożądanego przemęczenia.

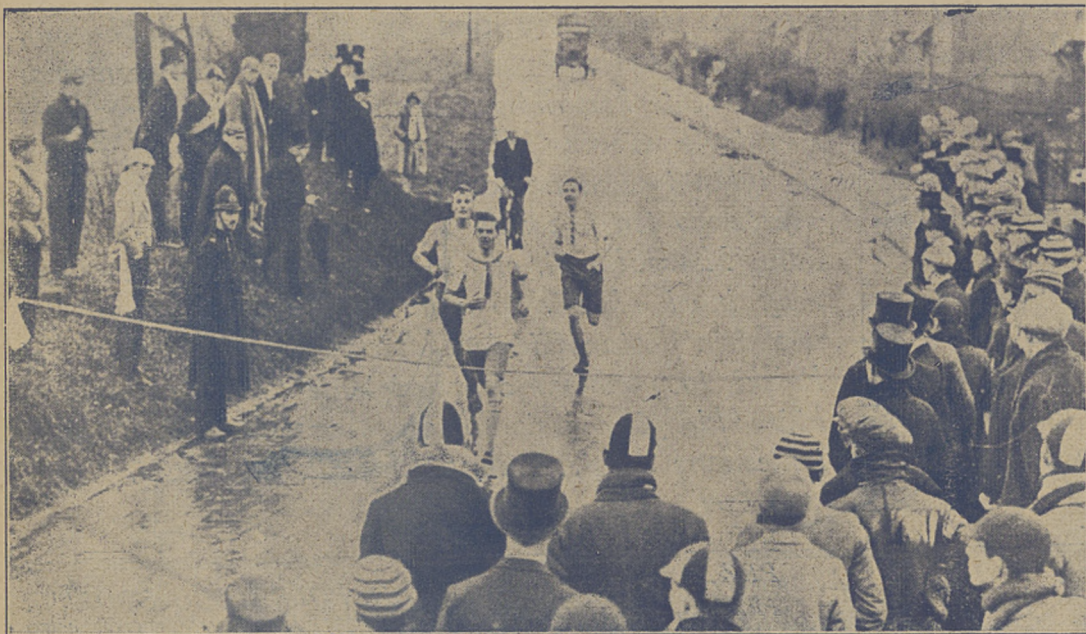
Dość zalet przypisują Angliki szwedzkim przyrządom gimnastycznym a w szczególności drabince, która ma tę przewagę nad innymi, że nie zabiera dużo miejsca w sali, zatrudnia klasę masowo — a nie jednostkowo (np. drążek niemiecki). Potrzebę przyrządów gimnastycznych uzasadniają Angliki tem, że zwiększają one intensywność ćwiczeń, stwarzają pozorne przeszkody z życia codziennego (np. koń, skrzynia), a w rezultacie wyrabiają — odwagę, przytomność umysłu, pewność siebie i t. d. Użycie muzyki w czasie lekcji ćwiczeń — wedle ich zdania winni ograniczyć wyłącznie do marszu i elementów tańca wśród lekcji, ponieważ rytm muzyki nie zawsze zgadza się z rytmem ćwiczeń i dlatego nauczyciel jest pozbawiony możliwości poprawiania błędów wśród lekcji, tak często popełnianych przez uczniów. Oprócz tego, zdaje się zupełnie słusnie dowodzą, że ćwiczenia przy dźwiękach muzyki mechanizują się do pewnego stopnia, oczywiście ze szkodą dla gimnastyki wychowawczej. Jakkolwiek musztra wojskowa nie powinna mieć miejsca w racjonalnej lekcji ćwiczeń gimnastycznych — to lekcja bez rozumnej dyscypliny i zainteresowania nie ma wartości. Nie można oceniać lekcji z jej wyglądu zewnętrznego, ponieważ miły dla oka ludzkiego efekt może się okazać mało wartościowy, a nawet wprost szkodliwy w swoich skutkach. Sztwna dyscyplina jest zbyt sztywna, chociaż z drugiej strony — łagodne, lecz stanowcze rozkazy są wprost niezbędne dla zachowania porządku, uniknięcia niebezpiecznych wypadków, tak częstych w czasie ćwiczeń. Słowem — umiejętny wychowawca fizyczny rozbudzić winien zainteresowanie i efekt zewnątrz i przytem osiągnąć wytknięty cel w lekcji.

Kwestja budowy sal gimnast. napotyka i tutaj w Anglii poczęści na przeszkody natury finansowej, chociaż każda szanująca się szkoła uważa salę gimnast. za rzecz najniezbędniejszą. Duży nacisk kładą na stronę higieniczną sali, a zatem: odpowiednie wymiary, zabezpieczenie od kurzu i brudu oraz odpowiednia wentylacja ze względu na czynności oddechowe w czasie ćwiczeń. W żadnym wypadku podłoga nie powinna być z kamieni lub cementu, a oświetlenie sali racjonalne, gdyż ciemny pokój wpływa przygnębiająco na uczniów. Z braku odpowiedniego miejsca na salę gimnastyczną wewnątrz budynku — można takową urządzić poza budynkiem

szkolnym — co byłoby ze względów praktycznych nawet wskazane — jednakże pod warunkiem, że będzie połączona bezpośrednio z budynkiem szkolnym. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, we wszystkich szkołach część, a nawet całą lekcję przerabia się ra otwartym powietrzu. Stąd wylania się kwestja boiska podziemnego, przylegającego bezpośrednio do sali gimnastycznej, na którym odbywają się wolne ćwiczenia, gry i sporty.

Dla młodzieży starszej szkół średnich ustalono w Anglii 40 — 45 minutowe lekcje, natomiast dla młodzieży poniżej 11 r. życia przyjęto lekcje 30-minutowe. Młodzież klas niższych (od 8 — 12 r. życia) ma w tygodniowym programie 3 godziny systematycznych ćwiczeń gimnastycznych, podczas gdy w klasach wyższych przyjęto tylko 2 godziny tygodniowo, ze względu na przeładowanie programu nauk innymi lekcjami, oraz wzięto pod uwagę większą sposobność uprawiania ćwiczeń sportowych i gier ruchowych przez młodzież starszą w Kółkach sportowych szkolnych poza godzinami lekcyjnymi. W dniu upalnie prawie zawsze wykorzystuje się czas przeznaczony na gimnastykę na naukę pływania. W okresach przedegzaminowych, ze względu na wyczerpaną pracę umysłową młodzieży, umiejętny wychowawca fizyczny stara się dostosować odpowiednio lekcje ćwiczeń gimnastycznych. Ćwiczenia odbywają się zasadniczo w godzinach przedpołudniowych, chociaż niektóre zakłady przekładają z konieczności ćwiczenia gimn. na godziny popołudniowe, jednak nie wcześniej jak w godzinę po posiłku. Ustalono też, że oddział do ćwiczeń winien liczyć 30 uczniów maximum, a minimum 15-tu. Przy większej ilości uczniów, t. j. ponad 30-tu — nauczyciel pozbawiony jest należytego przeglądu ćwiczących, podczas gdy klasa licząca mniej niż 15-tu uczniów jest tembardziej niekorzystna do prowadzenia, ponieważ praca wychowawcy fizycznego nie jest w dostatecznej mierze wykorzystana. Kwestja selekcji oddziałów ćwiczących i tutaj w Anglii nie znalazła jeszcze należytego zrozumienia, zwłaszcza u osób kierujących zakładem, ponieważ widzi się oddziały ćwiczące bezkrytycznie kombinowane bez względu na różnicę wieku i rozwoju fizycznego młodzieży. Sprawa kostjumów ćwiczebnych — ta bolączka naszych zakładów średnich — jest w Anglii pomyślnie rozwiązana. Chłopcy ćwiczą obowiązkowo w krótkich spodenkach i koszulkach płóciennych lub flanelowych — zimą w swetrach. Dziewczęta używają do ćwiczeń spodeniek w tuniką oraz lekkiej bluzeczki z krótkimi rękawkami — zimą również swetrów. Obuwie używają do ćwiczeń lekkie, płóciennie a przedewszystkiem luźne i wygodne.

Pozostaje nam z kolei przejść do omówienia kwestji najważniejszej, t. j. kształcenia wychowawców fizycznych w Anglii. Rzecz dosyć ciekawa, że w kraju o tak wysokiej kulturze fizycznej, sprawa ta w rzeczywistości nie przedstawia się tak idealnie jak może sobie dotychczas wyobrażaliśmy. Wprawdzie stawia się wychowawcom fizycznym wymagania tego rodzaju jak: osobista sprawność fizyczna, wrodzone zdolności i zamiłowanie do tego zawodu, ale — niestety — wychowawcami fizycznymi są dotychczas zwyczajni nauczyciele klasowi, którzy przeszli zaledwie kilku tygodniowe kursy wakacyjne. Oczywiście odnosi się to do sił męskich, ponieważ dla sił żeńskich zdobyli się Angliki na dosyć poważne i gruntowne kursy 3-letnie, tak, że zakłady żeńskie pod tym względem stoją o wiele wyżej. Mimo wszystkiego autorytet wychowawcy fizycznego w danym zakładzie na tem nie cierpi i jest on traktowany pod każdym względem na równi z innymi członkami grona nauczycielskiego. Z braku odpowiedniej siły nauczycielskiej w danym zakładzie powierza się prowadzenie ćwiczeń gimnastycznych, siły naucz. pochodzącej z innego zakładu, zamiłowanej do ćwiczeń gimnastycznych. W większych zakładach powierza się z konieczności prowadzenie ćwiczeń 2 lub więcej instruktorom, którzy są wprawdzie wybitnymi fachowcami w pewnej gałęzi sportu, ale są to — jak już o tem wyżej wspomniałem — zwyczajni nauczyciele klasowi, bez dłuższego i gruntowniejszego przygotowania zawodowego w dziedzinie wychow. fizycznego. To też — może i słusznie! — nauczycielom, niedostatecznie wyszkolonym, zaleca się, ażeby, prowadząc ćwiczenia z młodzieżą, ograniczali się w miarę możliwości do ćwiczeń wolnych szwedzkich, ponieważ ćwiczenia na przyrządach w re-



Lord Forester wygrywa bieg kolegów w Eton.

ku niefachowego wychowawcy fizyczn. mogą wyrazić szkodę organizmowi. Nie należy się też spodziewać pomyślnych rezultatów pracy od nauczyciela przemęczonego, względnie słabego fizycznie, ponieważ należyte i skuteczne przeprowadzenie lekcji ćwiczeń gimnastyczn. wymaga dużo siły i energii od wychowawcy fizyczn. celem utrzymania należytej dyscypliny i opanowania psychicznego młodzieży.

Głównym organizatorem gier i sportów na terenie szkoły jest jeden z nauczycieli, t. zw. „games master”, który jest zarazem wybitnym sportowcem. Kierownik gier ma zazwyczaj duże ulgi w nauczaniu swego specjalnego przedmiotu, aby mógł poświęcić więcej czasu życiu boiskowemu.

Młodzież szkół średnich najwięcej ćwiczy lekką atletykę, a z gier „krykieta”, piłkę nożną, rugby oraz hokeja. Tenis mniej uprawiają w szkołach średnich, ponieważ — jak się wyrażają Anglicy — jest zanadto „Girlich” (zniewieściały). Wioślarstwo jest traktowane jako przyjemna rozrywka aż do czasów uniwersyteckich.

Kwestja nadzoru lekarskiego w szkołach stoi na wysokim poziomie. Poleca się przeprowadzanie badań lekarskich w szkołach średnich w pewnych okresach roku szkolnego. Przez perjodycz-

ne badania lekarz szkolny dochodzi do wykrycia indywidualnych wad organizmu młodzieży i przypisuje odpowiednie środki zaradcze w formie ćwiczeń gimnastycznych. Poleca zwalniać młodzież z wadą sercową otacza specjalną opieką lekarską, przypisując jej odpowiedni dobór ćwiczeń. Również poleca się przeprowadzić selekcję i wyodrębnić młodzież ze skrzywionym kręgosłupem, oraz z płaską stopą. Jedni i drudzy oddzielnie, w myśl wskazówek lekarza winni uprawiać ćwiczenia korektywne, względnie ćwiczenia o charakterze zapobiegawczym. Tu rola lekarza na terenie szkoły jest doniosła.

Zważywszy wszystkie dodatnie i ujemne cechy, dotyczące wychowania fizyczn. w angielsk. szkołach średnich dochodzimy do wniosku, że nie tak idealnie wszystko się przedstawia, chociaż — z drugiej strony — rezultaty tej pracy nad rozwojem fizyczn. młodzieży szkolnej przemawiają same za siebie. W każdym zakładzie na pierwszy rzut oka widać się młodzież angielską zdrową, dobrze zbudowaną, a przytem zawsze wesołą i chętną do życia. Nie jest też wykluczone, że są to wrodzone, charakterystyczne właściwości rasy angielskiej.

Młodzież ta może nie jest zbyt napompowana wiedzą intelektualną ale za to patrzy zdrowo na świat i życie.

J. Flisak.

PROGRAM ZAWODÓW SZKOLNYCH

Jak we wszystkich poczynaniach tak i w imprezach szkolnych program stanowią największą trudność pracy przygotowawczych.

Specjalnie w szkołach zwraca się na umiejętność zestawienia poszczególnych punktów, mabowiem program służyć nie tylko do zwykłego zapoznania widzów lub kierowników z istotą rzeczy, lecz chodzi o głębszą rzecz, a mianowicie wywarcie odpowiedniego wpływu na młodzież. A zatem chodzi tu głównie o cele wychowawcze. Pod tym kątem widzenia chciałbym ująć program zawodów szkolnych.

Są one organizowane w każdej miejscowości dość często, lecz w każdej inaczej ujęte. Pomimo wyraźnych wskazań pedagogicznych różni różnie organizują.

Jakiż zatem mają cel zawody sportowe? Oprócz osiągnięcia wyników, wykazania swego jaknajlepszego usprawnienia fizycznego mają za zadanie rozbudzenie uczucia łączności z własną szkołą, podtrzymanie troski o jej dobro. Wreszcie chodzi tu o wciągnięcie szerokich rzesz młodzieży do zgodnej współpracy, poświęcenia swych osobistych ambicji dla dobra ogółu, co w sumie daje wyrobienie ducha obywatelskiego społeczeństwa.

Tych wtycznych powinniśmy przestrzegać na każdym kroku. tembardziej w wychowaniu fizycznym i sportowym, którego większość środków zdąży do tych celów. A więc mamy gry zespołowe, ćwiczenia drużynowe, wreszcie inne działy, uprawiane tylko w grupach.

Mamy jednak i takie działy sportów, które pomimo swej piękności szlachetności i wszystkich innych pozostałych cech, posiadają silnie rozwinięty pierwiastek indywidualny jednostkowy.

Do tych galezi należałoby zaliczyć z uprawianych najczęściej na terenie szkół: pływanie, lekką atletykę, strzelanie i kolarstwo.

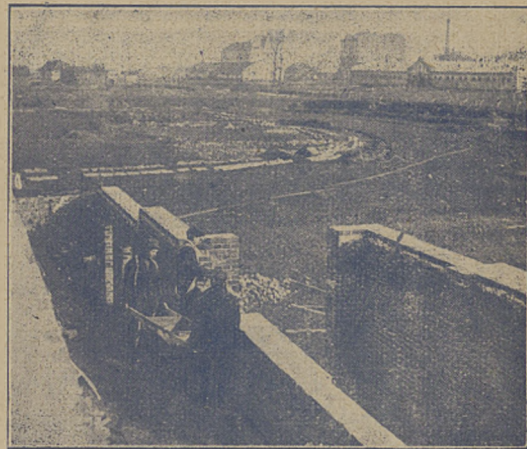
W tych sportach należy wprowadzić konkurencje grupowe — a więc zawody drużynowe.

One to najlepiej nadają się do wykorzystania celów powyżej wspomnianych.

I tu na pierwsze miejsce należy wysunąć sztafety. Stanowią one bowiem zawsze najciekawszy punkt programu, wreszcie najprostsze ujęcie rywalizacji międzyuczelnianej. Dotychczas u nas sztafety traktuje się wszędzie jako dodatek do zawodów. Nie przewiduje się go w programach drużynowych spotkań. Sztafety bowiem wymagają odpowiednio przygotowanych terenów, wreszcie odpowiedniego zespołu ćwiczących. Myliłby się ogromnie ten, któryby od tych pewnych trudności uzależniał przeprowadzenie sztafet. Sztafety musimy przeprowadzać wszędzie, program ich, rozmiary przestrzeganych przestrzeni trzeba tylko uzależnić od ćwiczących, zmieniając często powszechnie przyjęte komunały. Odchylenia te od ogólnych prawideł są tembardziej wskazane w szkołach, w których posiada się różnorodny materiał, a trzeba go jaknajwięcej zainteresować ruchem fizycznym. Drugą cechą naszych programów jest jeszcze do tej pory hołdowanie specjalizacji, nie zaś wszechstronności. Gdzie jak gdzie, ale w programach zawodów szkolnych winniśmy zwrócić uwagę na wielooboję, uwzględniając w nich właśnie zaniedbane konkurencje, a o których rozwój powinniśmy się starać.

Dlatego tu zamiast iść po drodze najslabszego oporu i popierania już dobrze postawionych działów, należy też dbać o nieuwzględniane dotychczas, a często nawet zaniedbane. Dlatego też dziwnem wydać się może stałe umieszczanie w programach zawodów szkolnych corocznych jednego i tego samego programu np. trójbój — bieg 100 mtr., rzut kulą i skok w dal. Należy go co pewien czas zmieniać i wprowadzać inne nietknięte konkurencje. Te kilka uwag podaje ponieważ we wszystkich programach uderza szablon, popierający występy jednostek nie zstępów.

T. Ch.



Budowa trybun Legji.

WPLYW ALKOHOLU NA ORGANIZM

Uwagi na dobie o wpływie alkoholu na organizm sportowca ogłasza „Handbuch des Deutschen Aerztebundes zur Foerderung der Leibesübungen”. Powtarzamy je za „Wychowaniem Fizycznym”:

1. Alkohol w skąpych ilościach podnieca system nerwowy, podneceniu jednak temu towarzyszy po krótkim czasie osłabienie i ogólna depresja. Przy średnich i większych dawkach podniecenie ustępuje natychmiastowemu osłabieniu.

2. Podczas treningu abstynencja jest stanowczo nakazana.

3. Alkoholu nie wolno nigdy używać przed jakąkolwiek sportową lub gimnastyczną czynnością, nawet w najmniejszych ilościach. Alkohol działa zawsze szkodliwie. W czasie ostatniego pół metra na zawodach, w których alkohol cię osłabił, stracić możesz pewne zwycięstwo.

4. Po sportowych i gimnastycznych wysiłkach jest alkohol z reguły dla niedorosłego fizycznie organizmu bezwzględnie szkodliwy, przyczem bardziej szkodzi on organizmowi zmęczonemu, aniżeli wypoczętemu. Alkohol dzięki swemu paraliżującemu działaniu nie pozwala często poznać normalnego zmęczenia. W ten sposób ukryje się przed nami niepokój i wzruszenie, będące oznakami przemęczenia. Jeżeli tych oznak się nie zauważy, fatalne skutki przemęczenia często będą się mścić bardzo długo.

5. Alkohol, jako środek bardzo rzadko konieczny, lecz szybko działający przeciw pewnym stanom wyczerpania, może być tylko polecony przez lekarza lub, w razie nieobecności takiego, przez starszego, doświadczonego kierownika sportowego.

6. Kto chce przez możliwie długi czas znajdować się w stanie sprawności sportowej, powinien stronić od alkoholu nie tylko w czasie ćwiczeń, lecz wogóle go unikać.

7. Najwięksi mistrzowie sportowi, najlepsi gimnastycy żyją w abstynencji, ewentualnie używają tak bardzo nikłych ilości alkoholu, że żadnego wpływu na ich stan psychologiczny organizmu wyrzucić nie może. Wszyscy mistrzowie zawdzięczają swe zwycięże w lwiej części abstynencji. W razie pragnienia jedz świeże, dojrzałe owoce, pij świeżą wodę, sok z czystych owoców i dobre mleko.



Osada Oxfordu podczas intensywnego treningu.

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA POLSKI

Dawno już Warszawa nie widziała takiego entuzjazmu sportowego i nie przeżywała takich pięknych emocyj sportowych, jakimi nasyconą była atmosfera rozegranych 17 i 18 marca w Ośrodku Wych. Fiz. pięściarskich mistrzostw państwowych.

Jeśli teraz ktoś zechce powiedzieć, że boks nie stanie się u nas nigdy popularnym, można rozśmiać się mu w oczy. Jak w sobotę, tak i w niedzielę setki ludzi poodchodziły od kas, wobec absolutnego przepełnienia dość pojemnej jednak sali. I ani jeden widz nie miał wyjść niezadowolony.

Zasługa WOZB., organizatora mistrzostw, jest tem większa, iż władze odzwoływały wszelkiego poparcia. Jedynym, kto przyszedł z pomocą, był kierownik Ośrodka kpt. Gross. W tych warunkach zebranie w jednej sali całej śmietanki boksu polskiego, sprawne przeprowadzenie zawodów, dobre załatwienie wszystkich takich na pozór drobnych szczegółów, jak zakwaterowanie gości, reklama, kontrola, etc. etc. wymagało olbrzymiej ofiarnej i bezinteresownej pracy ze strony Zarządu, a przede wszystkim prezesa B. Domosławskiego.

Jeśli chodzi o stronę sportową, można też być zadowolonym najzupełniej. Przedewszystkiem należy tu podkreślić postępy, poczynione przez okręgi dawniej nieistniejące lub bardzo słabe. Lwów od czasu mistrzostw zeszłorocznych poprawił się zadziwiająco. Taki Pomper jest materiałem pierwszorzędny, taki Wagner, który stoczył zaprogramowaną walkę z Pyką, jest już zupełnie wyrobionym bokserem. Pomorze, choć nie uzyskało żadnych sukcesów, pokazało jednak, że i tam zaczyna się pracować. Warszawa może być ze swoich przedstawicieli najzupełniej zadowolona. Jeszcze rok temu nie mieli nic do powiedzenia w tym koncercie pięściarskim „pierwszych skrzypiec” — dziś uczynili, iż stolica należy do okręgów silnych; bo choć nie zdobyli żadnego tytułu okazali się przeciwnikami zupełnie równorzędnymi. Dla „asów” dzielnic zachodnich Głowacki był najcięższym przeciwnikiem nowego mistrza wagi lekkiej, Reutt bardzo nieznacznie ustąpił mistrzowi wagi półśredniej, Dąbrowski musiał się wycofać, z powodu uszkodzeń ręki, — a jego szanse były zupełnie realne. Kubicki nieznacznie uległ w finale, Kazimierski i Cendrowski odpadli dopiero po zaciętej walce.

Nie nadzwyczajnie zaprezentowała się Łódź. Ale tu trzeba zaznaczyć, że poza Gerbchem i po części Seidlem przedstawiciele kominogrodu należeli do najświetniejszej generacji pięściarskiej. O nich dopiero w przyszłości można będzie sądzić.

Najwięcej miały do powiedzenia — jak zresztą wiadano z góry, okręgi poznański i górnośląski. One też podzieliły się tytułami, jeden tylko oddając w ręce Łodzi. Walka między nimi była również walką dwu systemów, dwu koncepcyj boksu. Gdy poznańczyk — może pod wpływem szermierzy — sp. Berskiego, Laskowskiego, Stamma, cenią przede wszystkim technikę, punktowanie, szermierkę pięści, trwarski ślązacy szukają przede wszystkim skuteczności. Obie koncepcje są poniekąd jednostkowe. Połączenie ich w jedną wspólną formułkę da nam może wkrótce bokserów wszechstronnych. Wzorem dla naszych amatorów mógłby w tym względzie służyć Ran. Najbliższymi tego „średniego” typu wydają się zarazem Kupka i Arski. „Fighterami” są Górny, Czerwień, Moczko, „punkciarzami” Majchrzycki i Głon.

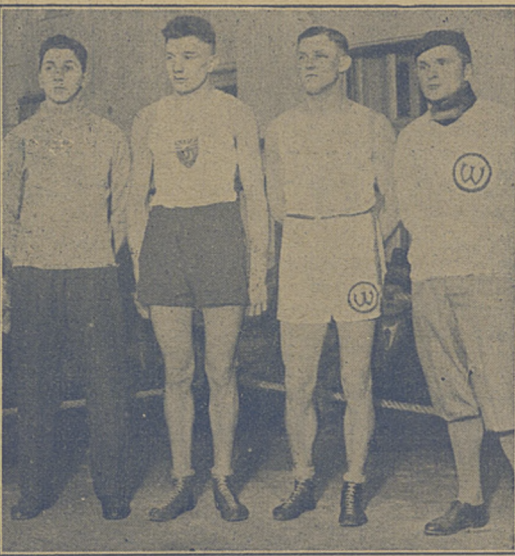
Jedyną bolączką, ale zato wielką, było sędziowanie. Albowiem wyszła na jaw nietylko różnica koncepcyj co do punktowania — regulamin powinien bezwzględnie zostać pod tym względem sprecyzowanym — ale i zupełnie nieukrzyty szowinizm lokalny. „Swoim” świadomie dodawano punktów, wiedząc z góry, iż sędzia z drugiej strony ringu uczyni to samo. Stąd powódź dodatkowych rund, często najzupełniej zbytecznych.

Zachowanie się publiczności było bardzo na ogół sportowe. I pod tym względem uczyniliśmy znaczny postęp.

Nadmienić wypada, iż użyczone przez „Polską Spółkę Sportową” rękawice spełniły swe zadanie bardzo dobrze.

Waga musza.

Wajcrowski (Łódź) bije Warszawskiego (Lwów) (zdyskw.) w 3 rundzie. Walka na niskim poziomie, może najslabsza ze wszystkich.



Seidel i Arski.

Moczko (Górny Śląsk) mistrz Polski 1927 r. bije Stępnika (Poznań). Moczko walczy bardzo jednostronnie operując prawie wyłącznie dość wyraźnie „telegrafowanym” prawym swingiem, który jednak bardzo często udaje mu się plasać ze skutkiem. Stępnik nie umie się dostosować i pozwala Ślązakowi przez całe 3 rundy zbierać w ten sposób punkty i wygrać pewnie na punkty.

Kazimierski (Warszawa) przechodzi do półfinałów walkowerem.

Waga kogucia.

Pomper (Lwów) bije Chmielewskiego (Łódź) na punkty. Chmielewski za szywny, Pomper przedstawia dobry materiał, potrzebuje jednak jeszcze wyrobienia. Walka na niewysokim poziomie.

Głon (Poznań) — Pyka (G. Śląsk) mistrz Polski.

Walka ex-mistrza z obecnym była może najładniejszą tego wieczoru. Głon o ślicznej sylwetce, o klasycznej grze nóg i doskonale opanowanych ruchach (szczególnie ciosach prostych) ma do czynienia z partnerem może nieco mniej szybkim i technicznie wyrobionym, ale zato silniejszym fizycznie i posiadającym cios bardziej

niebezpieczny. Po trzech rundach, które naszym zdaniem wykazały jednak przewagę poznańczyka, sędziowie decydują dać dodatkową rundę. Mniej zmęczony Pyka góruje w niej wyraźnie, jednak komisja wyznacza jeszcze 5-tą rundę, którą dzięki wspaniałemu natężeniu woli Głon wygrywa wyraźnie, wygrywając tem samem i mecz — faktycznie finałowy. Jak zwycięzca, tak i zwyciężony należą do najlepszych naszych pięściarzy.

Waga piórkowa.

Karaśkiewicz (Poznań) — Gryc (Łódź). W pierwszej rundzie, prowadzonej niezbyt ostro, niewielka przewaga poznańczyka. Rundę „urozmaica” wypadnięcie Karaśkiewicza z ringu. Uda mu się jednak powrócić na „7”. W drugiej rundzie przedstawiciel Warty przypuszcza atak generalny z doskonałym skutkiem, gdyż Gryc przy drugim pobycie na ziemi zostaje tam dłużej niż 10 sekund.

Dąbrowski (YMCA, Warszawa) — Wróblewski (Olimpia Grudziądz). Znaczna przewaga b. dobrego technicznie mistrza stolicy, walczącego jednak zbyt flegmatycznie, wobec czego mimo, iż stale „groggy” — pomorzanin trwa do końca 3 rundy.

Górny (G. Śląsk) — Trojan (Lwów). Oczekiwano szybkiego decydującego zwycięstwa śląskiego „asa”. Lwowianin okazał się jednak przeciwnikiem nadzwyczaj ambitym i bardzo wytrzymałym, walczącym przytem w sposób „obstrukcyjny”, tak, iż Górny nie był w stanie zademonstrować całej swej umiejętności i musiał się ograniczyć do wysokocyfrowego zwycięstwa na punkty.

Waga lekka.

Majchrzycki (Poznań Warty) — Głowacki („Skra” Warszawa). Pierwszorzędne technicznie spotkanie między dwoma ładnymi bokserami pozbawionemi jednak większej skuteczności. Jeśli Majchrzycki ma w sobie więcej ducha ofensywnego, Głowacki świetnie blokuje i unika, ripostując przytem nieraz szczęśliwie. Sędziowie nakazują dodatkową rundę, w której obaj przeciwnicy wykazują walory równorzędne. Druga dodatkowa runda pozwala Majchrzyckiemu uzyskać zwycięstwo nad mniej wytrzymałym warszawianinem. Walka bardzo piękna i prowadzona najzupełniej „fair”, mogła przekonać do boksu najoporniejszych.

Wochnik (G. Śląsk) — Seweryniak (Łódź). Po kilku dobrze wymierzonych ciosach śląskiego „punchera”. Seweryniak odwiedza podłogę, a gdy zwycięzca Wendego wykazuje zamiar kontynuowania w tym samym duchu, podnosi rękę na znak kapitulacji. Zbyt krótka walka z mało odważnym partnerem nie pozwoliła zdać sobie dokładniej sprawy z walorów technicznych Wochnika.

Waga półśrednia.

Wieczorek (obecnie Cracovia) — Kulesa (G. Śląsk). Walka wyrównana, ale niezbyt interesująca i technicznie nienadzwyczajna wymaga aż 5 rund i kończy się zwycięstwem Kulesy.

Arski (Poznań mistrz Polski) — Seidel (Łódź). Mecz ten, w którym zderzyli się posiadacze morderczego ciosu, wywołał zrozumiałe poruszenie zawsze łapczywej na sensacje publiczności. Ale choć wrażliwość nokautu stale wisiła w powietrzu i wzniecała pewną ekscytację — nietylko nokautu, ale nawet niebezpiecznych momentów dla nikogo nie było. Łodzianin walczył bardziej klasycznie. Arski zato wykazywał więcej inicyjatywy. Dzięki niej właśnie uzyskał zwycięstwo, po 5 aż rundach. Decyzja sędziów została przez widzów przyjętą nieprzychylnie.

Reutt (Warszawa) — Ostrowski (Grudziądz). Reutt ma b. znaczną przewagę, przytem wykazuje wielką poprawę stylu. W drugiej rundzie pomorzanin jest knock-down, w trzeciej pada kilkakrotnie, lecz dotrzymuje do końca i przegrywa tylko na punkty.

Waga średnia.

Czerwień (G. Śląsk) bije na punkty ambitnego odważnego Żelewskiego (Lwów), nie wykazując jednak wysokiej klasy.

Kubicki (Warszawa) — Bloch (Łódź). Walka na niewysokim poziomie. Operując szerokimi swingami. Kubicki atakuje ostro i oszałamia przeciwnika, również nie grzeszącego posiadaniem techniki, lecz nie posiadającego i tych walorów — siły ciosu i energii, jakimi odznacza się przedstawiciel „Skrzy”. W drugiej rundzie Kubicki dwukrotnie nokautuje przeciwnika (przy pierwszym z tych „nokautów” sędzia, słusznie



Nowi mistrze Polski: Moczko, Głon, Górny, Majchrzycki, Arski, Czerwień, Kupka i Gerbich.

przerwał liczenie wobec nieoddalenia się Kubickiego do narożnika).

Waga półciężka.

Gruszka (G. Śląsk) — **Lubański** (Pomorze). Od początku drugiej rundy przewaga ślązaka, wygrywającego nieznacznie, ale wyraźnie na punkty.

Wiśniewski (Poznań) — **Cendrowski** (Warszawa). Cendrowski ma może małą przewagę w pierwszych dwóch rundach, lecz w 3-iej puchnie i utracę zdobyty teren, tembardziej iż wogóle jest niedostatecznie agresywny. Dodatkowa runda daje zwycięstwo Wiśniewskiemu.

Gerbich (Łódź) — **Gross** (Lwów). Lwówianin systematycznie stosuje obstrukcje i Gerbich musi się zadowolić miazdzącym zwycięstwem na punkty.

Niedziela rano.

Wajerowicz (Łódź) — **Kazmierski** (Warszawa). W półfinale wagi muszej bije na punkty, w 4 rundach. słabszego fizycznie warszawianina. Walka niezbyt ciekawa.

W półfinale wagi półśredniej spotykają się **Arski** (Poznań) i **Reutt** (Warszawa). Pierwsza runda przechodzi w walce na dystans w której przewagę ma poznańczyk. Z początkiem drugiej rundy Reutt rozpoczyna walczyć swą zwykłą metodą zmuszając Arskiego do stałego cofania się. Trzecia runda przechodzi w walce b. ostrej, początek jej daje wynik równy dla obu przeciwników, koniec daje nieznaczną przewagę mistrzowi Polski. Porażka ta, dla niektórych zresztą wątpliwa, nie przynosi ujmy mistrzowi Warszawy, siła ciosu Arskiego nie uczyniła na nim najmniejszego wrażenia. Będąc stale w ataku, przegrał jedynie wobec braku skuteczności, którą może jeszcze rabyć.

Gerbich (Łódź) bije **Gruszkę** (G. Śląsk) nokautem w drugiej rundzie. Gerbich ostro atakuje, i po dwu upadkach ślązaka, zniechęcony, daje się wyliczyć. Łódzianin zrobił duże wrażenie.

Górny (G. Śląsk) wygrywa półfinał wagi piórkowej walk-overem, wobec niestawienia się mistrza Warszawy Dąbrowskiego który dnia poprzedniego uszkodził sobie poważnie lewą rękę. Pozbawiło to nas przypuszczalnie b. ciekawej walki między najlepszym podobno pięściarzem Śląska i najklasyczniejszym bokserem stolicy.

Niedziela wieczór — finały.

Waga musza: **Moczko** (G. Śląsk) operując znowu tylko prawą ręką, nokautuje już w pierwszej rundzie **Wajerowicza** (Łódź), który zresztą mógłby jeszcze przy szczerzej chęci, walczyć dalej... prawdopodobnie jednak nienadługo.

Waga kogucia: **Głon** (Warta — Poznań) bije **Pompera** (Czarni — Lwów) na punkty. Głon wyłazuje te same zalety co i dnia poprzedniego. Zrozumiałe jednak zmęczenie, no i bardzo dzielna postawa Pompera czyni, iż zwycięża nienajłatwiej.

Waga piórkowa: **Górny** (G. Śląsk) bije **Karaśkiewicza** (Poznań) na punkty. Górny o którym opowiadano cuda jest doskonałym bokserem, ale jednak nie tym „feromenem” za jakiego poniekać uchodzi. Karaśkiewicz stawia mu opór nie bez sukcesu. Walka prowadzona przez ślązaka dość brutalnie i niezawsze w zupełności „fair”. Przewaga jego jednak nie uchodziła wątpliwości. Górny w zeszłym roku dwukrotnie bił Karaśkiewicza nokautem. Wynik obecny nie oznacza więc poprawy formy.

Oceńnię zawodnika na podstawie jednego występu byłoby trudno i nawet nieostrożnie. By wydać sąd o wartości śląskiego „asa” trzeba by go jeszcze ujrzeć w walce z przeciwnikiem odznaczającym się opanowaniem techniki. Wtedy bowiem będzie musiał wykazać wszystkie swe walory.

W finale wagi lekkiej zderzyli się doskonale technicznie **Majchrzycki** (Poznań) i „puncher” **Wochnik** (G. Śląsk). Walka odrazu przybiera b. ostre tempo. Majchrzycki wykazuje więcej inicjatywy i, ku ogólnemu zdziwieniu — więcej skuteczności. W drugiej rundzie Wochnik jest „groggy”, przyczem zaczyna walczyć bezwzględnie kilkakrotnie fauluje. W trzeciej rundzie sędzia ringowy dyskwalifikuje go za cios w kark. Komisja uchyla jednak to orzeczenie, może niezupełnie formalne, choć w istocie słuszne, i walka, po kilkuminutowej przerwie, zostaje wznowiona. Majchrzycki zachowuje swą przewagę i przy szumnych oklaskach zostaje ogłoszony zwycięzcą. Zawodnik „Warty” zasłużył w zupełności na sympatię publiczności.

W wadze półśredniej **Arski** (Poznań) miał do czynienia z **Kuleszą** (G. Śląsk). Mimo zmęczenia

dwoma bardzo ciężkimi walkami z Sejdlem i Reuttem i mimo zupełnego prawie walki zakrycia lewego oka mistrz Polski dzięki sile woli i niezwykłej ambicji wyciąga ze siebie jeszcze jeden wysiłek i wygrywa pewnie na punkty.

Finał wagi średniej był tylko formalnością oficjalną. Ani **Czerwień** (G. Śląsk) ani **Kubicki** (Warszawa) nie dorosli do tytułu o który walczyli. Cienie nieobecnych — **Harry Tzerra** i **Ertmańskiego**, zasłaniały ich kompetencje. Nie zmniejszyło to bynajmniej zapala ambicji i zawziętości, z jakimi bronili swych szans. Walka trochę bezładna i z „szermierką pięści” wyraźnie poróżniona wykazała w pierwszych dwóch rundach przewagę przedstawiciela „Skry” który za to w trzeciej „spuchł” doszczętnie i przegrał bezapelacyjnie. Czerwień poza odwagą i „gazem” i wytrzymałością nie pokazał nic nadzwyczajnego: może być zaliczony tylko do grona „rzetelnych rzemieślników ringu”.

Oczekiwano z napięciem demonstracji zapowiadającego się tak świetnie **Kupki** (G. Śląsk) 19-letniego pięściarza, który ma już za sobą decydujące zwycięstwo nad Korarzewskim. Dać mu możliwość wykazania swych walorów miał **Finn** z warszawskiej **Makabi**. Kupka, wysoki, zgrabny chłopiec o eleganckich elastycznych ruchach, przechodzi z miejsca do ataku dając odrazu rozpoznać wysoką klasę. Ciosy są urozmaicone i zadawane z niezmierną szybkością. Po minucie zaledwie walki Finn idzie na ziemie, przyczem uskarża się na cios w kark. Sędzia ringowy niezupełnie formalnie z jednej strony udziela napomnienia ślązakowi, z drugiej rozpoczyna liczenie. Finn daje się wyliczyć. Badanie lekarskie wykazuje, iż cios był prawidłowy, wobec czego ogłaszają zwycięstwo Kupki.

Walka trwała zbyt krótko, by móc zdać sprawę dokładniej z wartości śląskiego „comingmana”. Wysoka klasa widoczna była jednak odrazu, lecz również i brak większej rutyny ringowej i większej „szkoły”.

To są rzeczy do nabycia, i można być pewnym, iż już w niedługim czasie, jeśli zostanie umiejętnie pokierowanym. Kupka stanie się groźnym rywalem dla amatorskich „asów” zagranicznych. Najsamopierw jednak powinien się zderzyć ze **Stibbem**, który wobec choroby nie mógł przybyć, bronić swego tytułu. **W. Junosza.**

WALKA O PRYMAT W NARCIARSTWIE

Zawody narciarskie o mistrzostwo Polski, które odbyły się w dniach 15 — 18 b. m. w Zakopanem, przyniosły dawno oczekiwany sukces Czecha Br., co spowodowało, że pozostający od dwóch lat tytuł mistrza Polski w rekach Czechów (Wende i Nemecky) wrócił do kraju.

Poza sukcesem Czecha, który powtórzył swoje 61 m. na Krokwi, wyróżnić należy przede wszystkim Antoniego Szostaka, Żytkowicza i braci Motyków oraz Krzeptowskią II-go.

Z zawodników zagranicznych wspaniałym był zeszłoroczny mistrz Polski Ottokar Nemecky, zwycięzca biegów na 50 i 18 km. oraz dobry skoczek.

BIEG 50 KM.

W ramach zawodów o mistrzostwo Polski odbył się dnia 15. III (po raz trzeci w Polsce, a po raz drugi w tym roku) bieg 50-kilometry w na nartach. Warunki śnieżne dopisały, chociaż mroźny wicher był walcem dokuczliwym. Również organizacja (Seksja Narc. Pol. Tow. Tatr) niepozostawiała nic do życzenia. Start najwybitniejszych długodystansowców czeskich, braci Nemeckich, nadał temu biegowi specjalne zainteresowanie, a liczna publiczność z naprężoną uwagą śledziła przebieg tej gigantycznej imprezy sportowej, wytrwale oczekując na silnym mrozie. Trasa świetnie wyznaczona prowadziła z mety na Wilczniku popod Reglami do Małej Łąki, skąd rozpoczynał się wielki podbieg na przełęcz pod Przystopem Miętusim. Następowal stromy zjazd do doliny Kościeliskiej, skąd przez Kzy, Witów, stoki Palenicy, Krzeptówki dobiegało się do startu. Następne okążenie wynosiło tylko 22 kilometry i omijało Małą Łąkę i Miętusim. Zważywszy, że zawodnicy mieli do pokonania ok. 700 m. różnicy wzniesień, osiągnięte czasy musza być uważane za znakomite i na poziomie niemal skandynawskim. Startowało 20 zawodników, a doszło do mety tylko 12 — widocznie nie wszyscy byli do tak wyczerpującego biegu należycie przygotowani. Ze znanych zawodników odstąpił Julian Motyka na 35 kilometrów z powodu zerwania wiązania. Do tego miejsca miał przed

z lepszych czasów. Krzeptowski II nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Pokorał Józefa Nemeckiego, któremu legł w St. Moritz, a od Otokara Nemeckiego (bezsprzecznie najlepszego biegacza w środkowej Europie) ma tylko o 3 min. gorszy czas. Niestartowało dwóch znanych długodystansowców, pp. Józef Bujak i Stanisław Wilczyński z niewiadomych powodów, kładąc tem samym na barki Krzeptowskią całą odpowiedzialność za wynik walki z Czechami. Dobrze spali się natomiast Zdzisław Motyka i Szczepan Witkowski.

Wyniki były następujące:

1) Nemecky Ottokar (C. S. L.) w czasie 4:27.15, 2) Krzeptowski Andrzej II (P. Z. N.) 4:30.31, 3) Nemecky Józef (C. S. L.) 4:37.07, 4) Motyka Zdzisław (P. Z. N.) 4:39.58, 5) Stehlik Leon (C. S. L.) 4:46.36, 6) Witkowski Szczepan (P. Z. N.) 4:53.24, 7) Czech Władysław (P. Z. N.) 4:54.40, 8) Bujak Franciszek (Karnathenvarein) 4:55.06, 9) Michalski Stanisław (P. Z. N.) 5:02.49, 10) Żytkowicz Władysław (P. Z. N.) 5:10.16, 11) Koprowski Zdzisław (P. Z. N.) 5:35.26, 12) Hrywniak Józef (P. Z. N.) 5:37.59.

BIEG 18 KM.

W sobotę rozegrany został bieg 18 km. dla zawodników startujących w konkurencji indywidualnej i w kombinacji.

Startowało 59, bieg ukończyło 52.

Warunki terenowe trudne — pogoda doskonała.

Wyniki były następujące:

1) Ottokar Nemecky (Czechosł.) 1:27.11, 2) Novak Vladimir (Czechosł.) 1:27.50, 3) Motyka Julian 1:28.18, 4) Czech Bronisław 1:29.45, 5) Motyka Zdzisław 1:30.35, 6) Szostak Antoni 1:32.35, 7) Krzeptowski Andrzej II 1:32.40, 8) Żytkowicz 1:33.04, 9) Kuraś 1:34.04, 10) Szostak Karol 1:34.11, 11) Berych 1:35.51, 12) Michalski 1:35.52, 13) Czech Władysław 1:36.23, 14) Rozmus 1:38.57, 15) Witkowski 1:39.04. Na dalszych miejscach: 16) J. Skupień 1:39.22, 17) K. Schiele 1:41.27, 18) Stehlik (C. S. L.) 1:41.32, 19) S. Skupień 1:41.37, 20) Lankosz

1:42.10, 21) Zaydel 1:42.21, 22) Mischczek 1:43.27, 23) Włga 1:44.10, 24) Krzeptowski I 1:44.55, 25) Wagner 1:45.16, 26) Ruschiński (HDW.) 1:45.52, 27) Koprowski 1:46.38, 28) Nemecky (Węgry) 1:47.03, 29) Schiele Al. 1:47.55, 30) Pradiad 1:48.08.

Poza konkursem Simonsen przybył na 13-em miejscu w czasie 1:36.21.

Poniżej podajemy podział według klas.

W pierwszej klasie seniorów: 1) Nemecky Ottokar, 2) Novak Vladimir, 3) Czech Bronisław, 4) Motyka Zdzisław, 5) Krzeptowski Andrzej II.

W drugiej klasie seniorów: 1) Motyka Julian, 2) Szostak Antoni, 3) Szostak Karol, 4) Berych Jan, 5) Michalski.

W klasie starszych: 1) przechodzi Schiele Kazimierz w czasie 1:41.27, 2) Schiele Aleksander 1:47.35, 3) Bednarski Henryk 1:58.57.

Klasyfikacja zawodników startujących w kombinacji przedstawia się następująco:

1) Nemecky O. nota 20.000, 2) J. Motyka nota 19.000, 3) Br. Czech nota 18.750, 4) A. Szostak nota 17.375, 5) Żytkowicz nota 17.125, 6) K. Szostak nota 16.500.

Dałci: 7) Rozmus 14.125, 8) Witkowski 14.000, 9) Stehlik 12.875, 10) Lankosz 12.625, 11) Włga 11.625, 12) Krzeptowski 11.250, 13) Wagner 11.000, 14) Ruschiński 11.750, 15) Gąsiński 9.500, Simonsen miał nota 15.500.

SKOKI.

Na zakończenie zawodów odbył się w niedzielę konkurs skoków, który przyniósł wspaniały sukces Br. Czecha oraz doskonale wyniki Norwega Simonsena, startującego poza konkursem.

Najpierw odbył się konkurs dla zawodników startujących w kombinacji, który dał nast. wyniki:

1) Br. Czech nota 18.437 (skoki 42 i 44 m.), 2) Nemetzky nota 15.968 (skoki 36 i 36 m.), 3) Szostak nota 15.125 (skoki 35 i 36 m.), 4) Żytkowicz nota 14.812 (skoki 35 i 35 m.), 5) Wagner 12.281 (skoki 32 i 24 m.).

(Dalszy ciąg sprawozdania na str. 10).

MIĘDZY NAPADEM A OBRONĄ

Gdy patrzę na „bezwarunkową” pierś admirała z towarzystwa wiosłarskiego, poobwieszana orderami, gdy widzę cyklistę w kotyljonowej gali, gdy oglądam fotografię trofeów s. p. Freyera przypominających wystawę jubileusową zawsze przypomina mi się marny los piłkarza, który jeżeli nie miał wybitego zęba, to nie ma żadnej pamiątki swych tryumfów i przewag sportowych. A ponieważ piłka nożna ma jeszcze tego pecha, że znokoma ilość ludzi chce i umie o niej pisać, sława piłkarza nawet najznakomitszego kończy się z sezonem, w którym przestał grać. Stare zasługi, tradycje idą w ką — padają ofiarą nienasyconego Molocha aktualności.

Zagranicą (w Anglii np.) prowadzi się rejestry graczy reprezentacyjnych. teoretycy analizują sposób ich gry, stawiają na wzór młodym, nie pozwalają, by ich dorobek na polu teorii, praktyki lub techniki ginął w fali niepamięci.

U nas inaczej...

Ponieważ z okazji rekordu bramek popełniłem artykuł, w którym dawną generację napastników porównałem z nowym nakładem, dziś brnąc dalej w tym kierunku wyciągam z lamusa starożytności nazwiska pomocników „tych co odeszli”. Przypomnę czem oni byli i analizuję czem są ich następcy.

O ile napastnicy uchodzą za arystokrację między piłkarzami o tyle pomocnicy pochodzą conajmniej z dobrej rodziny. Dobry pomocnik albo jest byłym napastnikiem, albo potrafi grać w napadzie bez zarzutu. Kolenaty ze Sparty grając w napadzie pod nieobecność oficjalnego środkowego napastnika, był lepszym od reszty zawodowych napastników. Orth z M. T. K. uchodzi za równie dobrze napastnika, jak i kierownika linii napadu. Przeciwno reprezentacji polskiej dwukrotnie grał w pomocy. Najlepszy środkowy pomocnik Austrii nieżyjącej już Braunsteiner z Sportklubu zaczął swą karierę jako napastnik. Sensacja Olimpiady murzyn z Urugwayu Andrade jak i sława Hiszpanii Samitier grają z równym skutkiem w linii pomocy jak i napadu. Widimy więc, że gra pomocnika wskazuje wiele powinowactwa do gry w napadzie.

Z techniki napastnika musi pomocnik osiąść przede wszystkim stopień gaszenia piłki na miejscu i celne podania. Na drugim planie stoją strzały. Z taktyki zaś umiejętność ustawiania się, krycia przeciwnika i to na co Niemcy mają świetne wrażenie „Zuspiel” t. j. zdolność dokładnego podawania piłki, kierowanie jej w takie miejsca gdzie napastnik łatwo może ją opanować i dalszą rozpocząć akcję. Dobry pomocnik musi pamiętać o tem, że nie dość podać celnie i łatwo do gaszenia piłki. Podanie jego powinno ruszyć atak z miejsca. Np. podanie pomocnika na skrzydło w ten sposób, że skrzydłowy, otrzymując piłkę, zostawia za sobą pomocnika przeciwników i nieatakowany może przebiec z piłką kilkanaście metrów, aż trafi na linię obrońców, należy do takich podań. Inteligentny pomocnik umie ściągnąć na siebie przeciwnika, zmusić pomoc przeciwną do startu w swoją stronę i w ten sposób uwolnić swego napastnika, któremu zamierza podać od niepozadanej asysty. Dobry pomocnik nierzadko wyrabia pozycje do strzału, a nawet (najczęściej po kornerach) sam strzela. Pomocnik przeniesiony do napadu nie umie zwykle robić przebojów. Jest to bowiem umiejętność par excellence „napastnicza”.

Z techniki obrońcy posiadać musi pomocnik długi oswohadzający rzut, energję i zdecydowanie w wybijaniu oraz grę ciałem. Poza tem pomocnicy są graczami, którzy najczęściej i najwięcej grają głową.

Jeżeli chodzi o typ fizyczny, to trudno się zdecydować czy miłszem na boisku jest życie pomocnika długiego czy krótkiego. Orth i Kalb najlepszy niemiecki pomocnik, są wzrostu olbrzymów, Obitz śr. pomocnik reprezentacji węgierskiej i nasz Bilor małego. Austriacki Hoffman czeski Kada, Samitier należą do średnio wysokich ludzi. Jeśli chodzi o właściwości fizyczne, najlepszym typem predestynowanym na stanowisko pomocnika jest średni dystansowiec. Sprint i wytrzymałość — te zalety musi łączyć w sobie dobry pomocnik. Powinien on dążyć do dobrych czasów na 400 i 800 m. Kolenaty chluba piłkarstwa czeskiego należy na dystansie 400 m. do najlepszych biegaczy swego kraju.

O ile w linii napadu mieliśmy takich graczy jak Kałuża i Poznański, którzy dorównywali ekstraklasie międzynarodowej, o tyle w pomocy tak wybitnych piłkarzy nie posiadaliśmy. Nie

było piłkarza, któryby i kondycją fizyczną i umiejętnością taktycznymi oraz technicznymi dorównał np. Kadzie, Samitierowi lub Andrademu. Stuprocentowego pomocnika nie mieliśmy.

Najlepszym środkowym pomocnikiem dawnych czasów był Bilor H. z Czarnych. Siły fizyczne tego gracza były wprost niewyczerpane. Na przeciwnika szedł niezwykle ostro, z pojedynków prawie zawsze wychodził zwycięsko, o taktyce — jak oale zresztą dawne piłkarstwo — mało miał pojęcie. Do czasów jednak Cikowskiego był najlepszym polskim pomocnikiem.

W Krakowie najlepszym halfbackiem był wówczas Stolarzski z Wisły. Mniej wytrzymały i energiczny od Bilora słynął z dobrej gry głową. Cracovia ciężkiego Szwarcera zamieniła na świetnego technika Singera. Gracz ten przez



W. Kuchar środkowy napastnik Pogoni, wyróżniał się również jako reprezentacyjny pomocnik.

pierwszą połowę był zwykle najlepszym na boisku, męczył się jednak prędko.

W czasie wojny wschodzi gwiazda Cikowskiego. Gracze ten krótko był pod twardą ręką Kożelucha, dlatego w technice nieco szwankował. Do prawej nogi miał większe zaufanie niż do lewej, dlatego częściej grał lewą stroną. W odbieraniu piłki przeciwnikowi, w wózkowaniu był nierównanym, podawał jednak nie dość celnie i góra, skutkiem czego piłki jego trudne do opanowania często stawały się łupem przeciwników. Zasób sił posiadał duży, pozatem celnie strzelał. Obok Bilora jest najlepszym środkowym pomocnikiem jacy w polskich drużynach grali.

Stałym jego konkurentem z reprezentacji był Stefan Loth z Polonii. Mniej był ruchliwy i wytrzymały od Cikowskiego, zato lepiej podawał piłkę napadowi.

W czasach wojennych wybijal się również Sliwa z Wisły. Był on w swych dobrych czasach najlepszym wózkowiczem na wszystkich boiskach polskich. Odnaczał się nadto zaciętością i wytrzymałością. Przetrzymywał jednak zawsze piłkę, a następnie atakowany podawał naoslep.

Kosicki z Warty przy poprawnej technice nie miał odpowiedniej wytrzymałości. Posiadał natomiast sztukę strzelania i często popisował się nią w napadzie.

Dobrą klasę stanowił dawniej Otto z ŁKS. Zasłużoną sławą cieszył się Fichtel z Pogoni gracz o dobrej technice i dobrze kombinujący z atakiem.

Najlepszym polskim bocznym pomocnikiem był Synowiec z Cracovii. Gracz ten sztukę ustawiania się doprowadził do perfekcji. Poza tem, wybijal się w grze głową i dobrze podawał piłkę napadowi. Nie grając nigdy w napadzie nie umiał strzelać ani wózkować, przez co nie potrafił uwalniać swych napastników od przeciwników przez ściąganie ich na siebie. Będąc słabym fizycznie nie posiadał długiego wykopu, brak „długiego tchu” zmuszał go do ekonomii

wysików w czem mu nikt nie dorównał. Solidność, poważne traktowanie sportu i ofiarność dla klubu zjednały mu przydomek „Żyły”. Był on wzorem gentlemiana sportowca, najpopularniejszą, niezapomnianą postacią polskiego piłkarstwa. Przy wszystkich swych wadach, przez cały czas swej działalności sportowej był najlepszym graczem na swej pozycji.

Z przedwojennych pomocników wymienić należy s. p. Koniewicza z Czarnych. Był on wytrzymałym, dobrze wybijal piłkę, nieźle podawał, a celował w grze głową.

Misiński z Pogoni stryjskiej, a potem lwowskiej już w zaraniu swej kariery miał zadatki na prezesa lekkoatletów. Pamiętam, że s. p. Poznański uważał go za najprzykrzejszego przeciwnika. „On chyba nigdy nie spuchnie”, mawiał, będąc przyzwyczajony do tego, że każdy pomocnik zwyciężony jego przebojami i gonitwą za piłką podawaną krótkimi przyziemnymi podaniami po przerwie odgrywał rolę statysty.

Podobną do Strycharza grą odznaczał się Traub II z Cracovii. Świetny w grze głową i wybijaniu grał tylko prawą nogą. Każde kopnięcie lewą przynosiło mu aplauz publiczności, które był ulubieńcem.

O ile wspomniani zawodnicy wybijali się grą ofensywną, napastnikiem w pomocy był następca Trauba Styczeń. Miał on manierę, iż każdą piłkę „ciągnął w pole” i wdawał się w niepotrzebne wózkowania, gdy jednak uznawał autorytet przeciwnika i grał serjo, wtedy był niezodzastapiania.

Konkurentem Styczenia był Kowalski I z Wisły. Dobrze wózkował, ostro strzelał i najlepiej ze wszystkich pomocników wyskakiwał z głową do piłki. Wadą jego była mała szybkość i wytrzymałość oraz zbyt ostra gra.

Dobrym na swoje czasy pomocnikiem był Mück z Polonii. Wysoki, szybki, celował w grze defenzywnej.

Świetnym talentem błysnął Bułanow II. Krótko grał on w pomocy. Przed swą chorobą w starcie do piłki przewyższał on wszystkich piłkarzy polskich. Jeśli chodzi o unicestwienie ataków przeciwnika dorównał on Synowcowi i Styczeniowi. Słabszym był w współdziałaniu z atakiem.

Najbliżej do ideału skrajnego pomocnika zbliżył się w nowszych czasach Społda z Warty. Gracz ten w technice opanowania, prowadzenia piłki i strzelaniu przewyższa niejednego napastnika, ustawia się roztropnie i wybijal piłkę dobrze. Słabsza jego stroną jest start do piłki i bieg w którym ustępuje np. Bułanowowi. Jest on rzadkim typem pomocnika grającego dla ofensywy, rozumiejącego grę ataku, trudności opanowania piłki podanej góra lub zbyt ostro.

Najbardziej interesującą postacią nowej generacji pomocników jest Kotlarczyk z Wisły. Jest to najbardziej stylowy pomocnik polski. Technicznie gra bez zarzutu, zwłaszcza wybijal się w grze głową, kombinuje z napadem dobrze, brak mu większej siły fizycznej, długich wykopów i szybkiego startu. Gra swa najbardziej zbliżyła się do eleganckiego stylu Kady.

Długie, płaskie i łatwe do opanowania podania na skrzydła ma Amirowicz z Leśnej. Podaje b. celnie i świetnie gra głową. Jego start, kondycja fizyczna i wózek dużo pozostawiają do życzenia.

Największym specjalista do główek jest Chruściński z Cracovii. Szwankuje jednak w technice (stopień, padanie). Braki swe nadrabia ruchliwością i wytrzymałością.

Wielkie nadzieje rokuie Stądowski z Torunia, jeden z najlepszych graczy TKS. Ma świetne warunki fizyczne, jest dobrze zbudowany, wysoki, pracowity i nieźle technicznie wyrobiony.

Podobnymi zaletami wyróżnia się Gasior z Ruchu, który jednak choruje na serce. Zwierz II nie potrafił oddać swej drużynie tych usług w pomocy, co w ataku. Dobrymi piłkarzami, choć o niezbyt wyraźnej zarzysowanej indywidualności są łodzianie Trzmiel i Wieliszek.

Z skrajnych pomocników wielkie nadzieje rokuje na przyszłość Przekucki z Warty, dobry technicznie i grający równie skutecznie dla defenzywy i ofensywy.

Dużą sławą cieszy się Kahan z Cracovii, którego jednak zbyt mało znam.

Hanke z Pogoni najlepszy strzelec między pomocnikami utracił dużo z swej ruchliwości. Gra tylko dla defenzywy, jako trzeci obrońca.

Tupalski z Polonii nie osiągnął w pomocy tej formy, w której był jako napastnik. Odznacza

się dobrem wózkowaniem. długim wykopem i pracowitością.

Mało ruchliwym ale inteligentnym i dobrym technicznie jest **Wójcik** z Wisły.

Pomoc I. F. C. dobra technicznie, nie umie sobie dać rady z napastnikami grającymi bardziej wyrafinowanie (Legja, Wisła, Warta). Wszyscy pomocnicy I. F. C. wyróżniają się dobrą grą głową i długimi wykopami.

Turyści mają inteligentniejszą pomoc niż atak. Jest to bodaj jedyna linia pomocy w Polsce stosująca kombinację trójkątem.

Dużą klasę przedstawia **Zastawniak II** z Cracovii. Świetnie wyszukuje do piłki z głową, energicznie odbiera piłkę, wykop ma długi, jedynie precyzja jego podań nie jest stuprocentowa.

W ostatnich miesiącach duże postępy porobił **Loth IV** z Polonii. Wyróżnia się dobrym wózkowaniem i niezłą techniką.

U nowej generacji piłkarskiej można zauważyć podniesienie się ogólnego poziomu i brak indywidualności. Jeden gracz gra tak, jak drugi tylko albo mniej, albo więcej skutecznie, zależnie od kondycji. Gracze nie opracowują sobie puszczalnych problemów technicznych, nie starają się o dojście do perfekcji w jakimś kierunku. Bywalcom meczowym przypomnę n. p.

wiedeńskiego **Wackreuthera** z Sportklubu, który prawidłowo wykonywując z linii bocznej wrzut rękami, dorzucał piłkę do środka boiska. **Guttman** z Hakoahu wiedeńskiego kilkanaście razy z kolei podbił piłkę głową. **Andrade** z Urugwaju przedrylowywał po 8-miu przeciwników. Anglik **Smith** grając w Wiedniu z czterech kornarów, strzelił głową cztery bramki i t. d. Niema u nas takich pomocników, którzyby wyróżniali się specjalnymi trickami, jak wspomniani. A jednak między napastnikami mamy już takich; n. p. gdy **Steuerman** wykonywuje rzut wolny, cała publiczność powstaje z miejsc. Przyczyną tego jest to, że najbardziej wartościowy materiał piłkarski idzie do napadu, a poza tym nie było u nas tradycji, wzorów stylowej gry w pomocy. Wybitniejsi przedstawiciele gry na pozycji halfbacku nie jednoczyli w sobie większej ilości zalet pomocnika. Z ustawiania się i ekonomii wysiłków słynął **Synowiec**, z startu **Bulanow II**, z ruchliwości i wytrzymałości **Cikowski**, ofiarności, energii i pracowitości **Eilor**, gry głową **Kowalski** i **Chruściński**, strzału **Hanke** i t. d., ale pomocnika, któryby te zalety łączył z dobrymi podaniami, inicjatywą i elegancją stylu nie było i narazie nie ma.

Może rozgrywki ligowe wyłonią polskiego Kadę? Niech młodzi wezmą się do pracy, bo talenty są.
Dr. Stan. Mielech.

TEORJA I PRAKTYKA

Najbardziej może miłą i uroczą cechą dzieciństwa jest naiwność i prymitywna łatwowierność. Niemniej sympatyczna ta rzecz jest rzeczą niewygodną i staje się przyczyną wielu rozczarowań i zawodów, od jakich jest zabezpieczonym umysł bardziej dojrzały i krytyczny. Sport polski, choć wyszedł już z pieluszek, chodzi niemniej jednak jeszcze w krótkich spodniach po kolana. Nie dziw tedy, iż niektóre poglądy i zapatrywania nie grzeszą jeszcze zbytnią solidnością. Jednym z objawów, potwierdzających to twierdzenie, jest stosunek przeciętnego naszego sportowca do instruktora.

U nas nie umiemy jeszcze odróżnić teorii od praktyki. Uważają więc zbyt często, że pierwszorzędnym zawodnikiem czynny musi „eo ipso” być świetnym nauczycielem — instruktorem natomiast, który sam nie stawia rekordów, nie cieszy się zaufaniem n. gdy.

Zapatrywanie takie jest najzupełniej błędne. Zaletami instruktora są przecież nietylko siła mięśni, ile giętkość umysłu, umiejętność dokładnego objaśnienia co, jak i dlaczego. A zawodnik skaczący w wyż dwa metry, bardzo często sam nie wie, jak to robi i nikomu swej sztuki przekazać nie potrafi. Tembardziej skacząc dwa metry nie potrafi chleraka nauczyć poprawnie przesadzić metr dwadzieścia.

Klumberg jest pierwszorzędnym trenerem o bardzo głębokiej znajomości rzeczy i niepospolitych zaletach pedagogicznych. Ale czy dlatego tak u nas go szanują? Napewno nie. Imponują jego własne wyczyny, a nie wyczyny jego uczni, które winny być przecież być jedynie miarodajne. Dalej nikt nie zastanawia się nad tem, że dobrym instruktorem może być tylko członek z większą rutyną, z pewnym doświadczeniem nauczycielskim, a więc człowiek niezupełnie młody, który podobnie wyszedł już z tego okresu życia, którym osiąga się zadziwiające wyniki.

Taki niezupełnie racjonalny stosunek do instruktora i niekonsekwentna ocena jego wartości objaśnia się oczywiście nietylko brakiem większego ogólnego w tym sensie doświadczenia, ale i nieuniknionym faktem psychicznym, jakim jest ogłuszający wpływ, na ambitnego młodego sportowca, renomy rekord. Zaczynamy jednak wstępować w taką fazę ogólnego rozwoju życia sportowego, kiedy na rzeczy należy patrzeć mniej młodzieńczo i kiedy, między innymi powinniśmy, obok wielu innych sportowców sprostować i nasze poglądy nieco nieprzemysłane co do spraw teorii i praktyki, co do sprawy instruktora, zawodnika. Nie zapomnijmy, że dobrych instruktorów-zawodników mamy b. mało i nie dajmy się hypnotyzować, że zawodnik-rekordzista musi być dobrym instruktorem.

Osobiście mając rękę na pulsie wychowania fizycznego w stolicach spotkałem się w wielu wypadkach, gdy chciałem pewnym klubom przydzielić fachowego instruktora z twierdzeniem, dziękujemy, gdwż u nas w klubie zaprawę zimowa prowadzić będzie p. X. „mistrz w skok w dal z miejsca”, względnie p. **Vikopal**, którego wiadomości fachowe mieszczą się na końcu buta futbolowego.

F. Gross.

O ROZWÓJ GIMNASTYKI W SZKOLE

W ostatnim numerze wiedeńskiego pisma pedagogicznego „Die Quelle” pan **Dr. M. Streicher** zajmuje się sprawą codziennych lekcji gimnastyki w szkołach i pisze, że walka o ten postulat toczy się obecnie we wszystkich państwach i że podjęta została nietylko przez nauczycieli gimnastyki, ale także przez lekarzy i higienistów, a zatem uważana być musi za wyraz ogólnie odczuwanej potrzeby.

„Zmiany, jakie zaszły w naszym życiu w ciągu ostatnich dziesiątków lat, a więc uprzemysłowanie, wszechwładztwo maszyny, podział pracy, obce naturze życie wielkomięskie, — zmuszają do chwywania się środków obrony zdrowia publicznego od poważnych niebezpieczeństw jakie mu zagrażają.”

Pani **Streicher** komunikuje dane, dotyczące lekcji gimnastyki oraz popołudnia, spędzanego na świeżym powietrzu (Freiluftnachmittag) w różnych państwach. Rozpatrując te dane, p. **Streicher** zajmuje stanowisko zasadniczo przeciwne popołudniu „nieobowiązującemu” i cytuje ujemne doświadczenia, dokonane w tym względzie swego czasu w Niemczech.

Niemcy posiadają od r. 1924 owo popołudnie na świeżym powietrzu, wolne od wszystkich zadań szkolnych, raz na tydzień oraz 2 razy po godzinie gimnastyki na tydzień, ogółem więc dzieci uprawiają ćwiczenia cieleśne co drugi dzień. Niektóre miasta jednak, jak **Halle a. d. Saale** i **Hamburg** wprowadziły od pewnego czasu codzienne lekcje gimnastyki. W drukowanym publicznie sprawozdaniu **Hamburskiej** wyższej władzy szkolnej powiedziane jest, co następuje:

„Codzienna lekcja gimnastyki będzie głównym problemem w dziedzinie gimnastyki szkolnej najbliższej doby, i problem ten musi znaleźć rozwiązanie... lekcje gimnastyki będą odbywały się codziennie, niezależnie od trudności, jakie wypadnie w tym celu pokonać...”

Szwecja posiada od wielu lat 4 godziny gimnastyki na tydzień. Według ostatnich wiadomości, wprowadzone być mają ponadto 15 całych dni, które dzieci spędzać będą na ćwiczeniach na świeżym powietrzu. Każdy tydzień szkolny mieścić będzie 3—4 godziny ćwiczeń na świeżym powietrzu. Podobna decyzja zapaść ma również w Danii.

W Austrii urzędowe plany lekcji przewidują 5 godzin gimnastyki tygodniowo. 2 lekcje mogą być złączone w jedno popołudnie na świeżym powietrzu. W ten sposób dzieci ćwiczą 4—5 razy na tydzień.

Włochy od niedawna wprowadziły 1 popołudnie tygodniowe (dla chłopców).

Francja posiada już oddawna 1 obowiązuje popołudnie na świeżym powietrzu.

Jakaż konkluzja? pyta p. **Streicher** w zakończeniu i mówi: „Oto ta, że wszystkie państwa europejskie pilnie badają stan zdrowia ludności i myślą o środkach zaradczych; że ćwiczenia cieleśne, zwłaszcza na świeżym powietrzu, wydają im się środkiem, mogącym zapobiec grożącemu zwyrodnieniu; oraz że nie ograniczają się do słów, lecz, że istotnie dążą do zapewnienia młodzieży ćwiczeń w ilości dostatecznej z biologicznego punktu widzenia”.

E. Dziewulska.

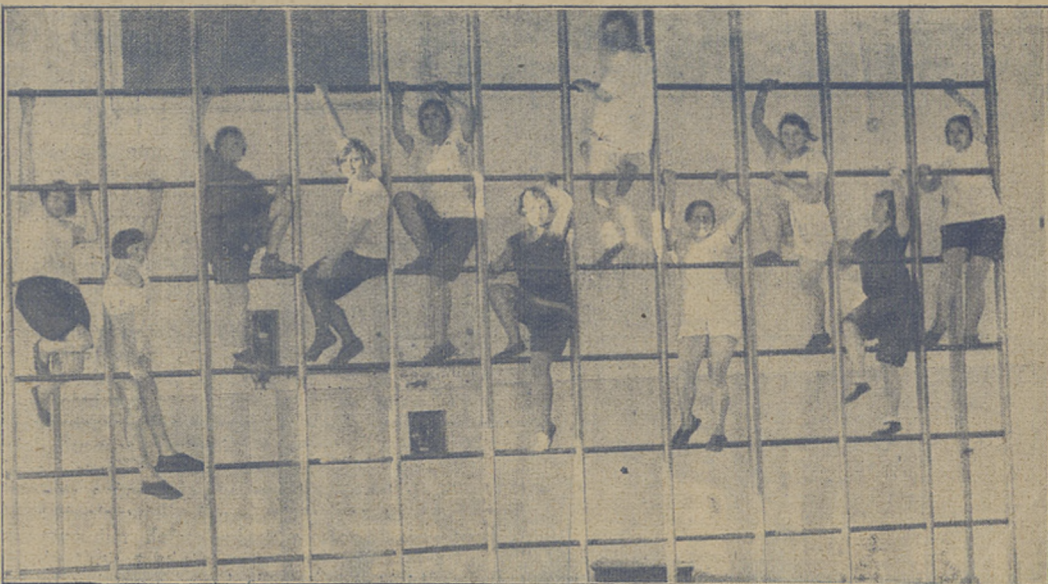
STRZELCZYNIĘ PRZY PRACY

Praca kobieca w Związku Strzeleckim rozwija się bardzo silnie, ilość przybywających z każdym miesiącem oddziałów przewyższa znacznie możliwości organizacyjne Związku, dała się odczuć niedostateczna ilość instruktorek **W. F.** i **P. W.** oraz innych sił kierowniczych. W celu zaradzenia na ten stan rzeczy, utrudniającej rozwój dalszej pracy, Związek organizuje w b. roku szereg kursów dla komendantek drużyn żeńskich i oddziałów; na program tych kursów składa się dział kult.-oświatowy **P. W.** i **W. F.** zajęcia na kursach są prowadzone w znacznej części przez referentów i instruktorów Związku, oficerów służby czynnej, jakoteż jednostki sympatyzujące z pośród miejscowej inteligencji.

Strzelczyńe na kursach, to przeważnie dziewczęta ze sfery rzemieślniczej i robotniczej, dość liczny odsetek właścianek inteligentek w wieku od 18 do 20 kilku lat. Kursy te trzy lub cztero-tygodniowe (skoszarowane czyli prowadzone sposobem internatowym) są znakomitą szkołą dyscypliny organizacyjnej, wyrobienia społecznego i kultury. Wiele z okręgów zdobyło się już na zorganizowanie takich kursów, co bynajmniej nie jest rzeczą łatwą, bo w pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego kobiet zwalczać trzeba zawsze cały szereg przesądów ze strony rodzin strzelczyń i ich pracodawców i wogóle opinii społecznej.

Zainteresowanie się kursami tak wśród strzelczyń, jak wśród miejscowego społeczeństwa bardzo duże. W większości wypadków słuchaczki kończą kurs z bardzo dobrymi wynikami, są z pobytu na kursach bardzo zadowolone.

Według wiadomości otrzymanych od komendantek okręgów, wiele z nich już się bardzo energicznie zabrało do pracy, spłacając odrazu dług zaciągnięty wobec organizacji i wobec państwa.



Strzelczyńe warszawskie na gimnastyce w ośrodku w. f.

NARCIARSKIE MISTRZ. POLSKI (DOKOŃCZENIE)



Mistrz Polski Br. Czech.

Dalsze miejsca zajęli: 6) Gajduszek nota 12,187 (skoki 31 i 27 m.), 7) Kolesar nota 12,187 (skoki 25 i 30 m.), 8) Rozmus nota 11,750 (skoki 35 m. i jeden z upadkiem), 9) Witkowski 11,437, 10) Rajski 11,187, 11) Żytkiewicz J. 10,812, 12) Lankosz 10,562 (35 m. i jeden z upadkiem), 13) Motyka J. 8,125, 14) Novak (HDW.) 7,625, 15) Stehlik (CSL.) 4,500.

Simonsen miał świetną notę 19,406.

W konkursie ogólnym wyniki były jak niżej: 1) Czech Br. nota 18,375 (skoki 58 i 61 m.), 2) Rozmus nota 15,750 (skoki 51 i 53 m.), 3) Vondrak (Czechosłowacja) nota 14,875 (skoki 45 i 53 m.), 4) Żytkowicz nota 11,875 (skoki 38 i 42 m.), 5) Cukier nota 10,562 (skoki 48 i 49 z upadkiem).

Dalsze miejsca: 6) Kolesar nota 9,375 (skok 40 m. i jeden upadek), 7) Graca 9,187 (40 m. i jeden upadek), 8) Witkowski: 9,000 (30 i 35 m.), 9) A. Szostak 9,000 (39 m. i jeden upadek), 10) Rajski Z. 8,375, 11) Gajduszek 8,312, 12) Rajski A. 8,125, 13) Wagner 8,125, 14) Giewont 7,875, 15) Żytkowicz J. 6,437, 16) Lankosz 6,000 (oba skoki z upadkiem).

Pod względem klas podział jest następujący: Klasa I: 1) Czech, 2) Rozmus, 3) Vondrak, 4) W. Żytkowicz, 5) Witkowski, 6) Lankosz.

Klasa II: 1) Cukier, 2) Kolesar, 3) Graca, 4) Szostak A., 5) Rajski Z., 6) Gajduszek, 7) Rajski A., 8) Wagner, 9) Giewont, 10) J. Żytkowicz.

KOMBINACJA.

Ostateczny wynik mistrzostwa Polski w kombinacji (bieg 18 km. i skok) przedstawia się następująco:

1) Br. Czech (Polska) 18,594, 2) Nemecky (Czechosłowacja) 17,984, 3) A. Szostak (Polska) 16,250, 4) W. Żytkowicz 15,969, 5) J. Motyka 13,563, 6) Rozmus 12,978, 7) Witkowski 12,719, 8) Wagner 11,641, 9) Lankosz 11,594, 10) Gajduszek 10,156.

Dalsze miejsca: 11) J. Żytkowicz 9,156, 12) Stehlik 8,688, 13) Kolesar 8,656, 14) Rajski Z. 7,719, 15) Novak (HDW.) 6,563.

Poza konkursem Norweg Simonsen zajął trzecie miejsce w kombinacji z notą 17,754.

Bronek Czech zdobył więc dwa puchary: puchar PZ.N., który dotychczas był w posiadaniu Nemeckiego, oraz puchar marsz. Piśsudskiego.

Nr 6 Z ROKU 1927

„STADJONU”
POTRZEBNY

KTO DOSTARCZY — OTRZY-
MA KWARTALNĄ PRENUME-
RATĘ NASZEGO PISMA

ADMINISTRACJA

BOJE PIŁKARSKIE

WARSZAWA.

Polonia — Warszawianka 1:1.

Do boju ligowego pierwszy ruszył Górny Śląsk. Przyszła też kolej na stolicę, gdzie na pierwszy ogień stanęli przeciw sobie dwaj starzy rywal w następujących składach:

Polonia: Kisieliński, — Bułanow, Miączyński, — Nowikow, Loth Stefan, Konarski — Krygier, Emchowicz Puchniarz, Seichter i Zimowski.

Warszawianka: Domański, Zwierz I i Wróblewski, Krotkiewski, Zwierz II i Hahn, w ataku Luksemburg, Szenajch, Korngold, Jung i Hasselbusch.

W pierwszej fazie walki obie drużyny grały z dużym temperamentem. Mimo bardzo ciężkiego terenu tempo dość równej gry było bardzo żywe. Wnet jednak zaznaczyła się przewaga techniczna i taktyczna Polonii, której atak zdobywał się na celowe pociągnięcia. Że w tym okresie Polonia zdobyła tylko jedną bramkę, i to z karnego (Emchowicz), to zasługa Domańskiego i brak decyzji w momentach podbramkowych u graczy Polonii. Celował w tem szczególnie Puchniarz, który nieźle obdzielał swój atak piłkami, jednak jako strzelec okazał się słabszy. Kilkakrotnie z bliskiej odległości podawał piłkę Domańskiemu lekko i prosto w ręce.

Już pod koniec pierwszej połowy Polonia traci swą przewagę z powodu wyczerpania fizycznego. Warszawianka opanowuje pole i zatrzymuje już inicjatywę do końca gry. W drugiej połowie uzyskuje jednak tylko jeden punkt po zamieszaniu podbramkowym. (Jung). Polonii udaje się utrzymać do końca nierozegraną. Zaznaczyć wypada że Polonia nie wyzyskała drugiego karnego (Bułanow).

Warszawianka wykazała tylko młodzieńczy zapał do gry oraz ciąg na bramkę. Te ślady gry kombinacyjnej, które zaczęła zdradzać pod koniec ubiegłego sezonu, zatraciła niemal zupełnie. Widać u niej natomiast dobrą kondycję fizyczną. Polonia widocznie daleka jest od formy fizycznej. Nie wytrzymuje tempa, brak zaprawy zimowej, co nie jest okolicznością pocieszającą. Przecież posiada w swych szeregach sporo graczy młodych, u których najlepsza kondycja zwykle objawia się na wiosnę.

W jej linii ataku wyczuwa się niezupełne jeszcze zrozumienie się między nowymi i starymi graczami. Najlepiej jeszcze wygląda para Seichter—Zimowski, oraz Krygier. Pomoc obra, bramkarz bez zarzutu. Obrona trochę powolna.

Należy jeszcze zaznaczyć, że sędzia, p. Rettig z Łodzi, nie jest jeszcze w najlepszej swej formie, bo inaczej trudno sobie wytłumaczyć tak daleko posuniętą pobłażliwość na brutalną grę.

Publiczności mimo zimna i początku sezonu, więcej, niż można się było spodziewać, bo ponad 3 tysiące.

W niedzielę ubiegłą rozpoczęły się w Warszawie zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. A Warsz. Okr. Związku Piłki Nożnej. Do zawodów tych stał: zeszloroczny mistrz Skra, Varsovia, AZS. (dawniej Orkan), Makabi, Korona, Ruch, rezerwy Polonii, Warszawianki i Legii (po rozegraniu zawodów kwalifikacyjnych). Marymont, oraz mistrz kl. B t. i. Pocisk — w razie wygranej z Sarmatą i Bar Kochbą — lub Bar Kochba, w razie zwycięstwa Sarmaty nad Pociskiem.

AZS. — Makabi 3:0 (2:0).

Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem pierwszy mecz o mistrzostwo kl. A Okręgu Warszawskiego, pomiędzy AZS. i Makabi, przyniósł zwycięstwo — oraz cenne 2 punkty — akademikom. Wynik cyfrowy mniej więcej odpowiada przebiegowi gry, gdyż zarówno w pierwszej, jak i drugiej połowie, przeważali akademicy. Gra drużyn stała jednak na dość niskim poziomie technicznym. Do pewnego stopnia przyczyniły się do tego, osłabione składy drużyn. Początkowo gra była chaotyczna i toczyła się z nieznaną przewagą białoniebieskich — jak zwykle niewykorzystaną. Nawet rzut karny podyktowany przez sędziego na korzyść Makabi — Bluman strzela prosto w ręce bramkarzowi. Powoli inicjatywa przechodzi do akademików, którzy opanowują boisko i zdobywają dwie bramki ze strzałów Kempy i Zbyszewskiego. Po zmianie pół, zaznacza się w dalszym ciągu przewaga akademików niewyzyskana cyfrowo. Dopiero w ostatnich minutach Zbyszewski strzela trzecią bramkę z winy bramkarza Makabi.

Legja — Varsovia 10:0 (5:0).

Zawody towarzyskie, rozegrane na boisku Legji, wykazały jeszcze raz sprawność ataku wojskowych. Przez cały czas gry Varsovia — pomimo wysiłków i niezłej gry — nie dochodziła do głosu, a doskonała jej obrona nie potrafiła zabezpieczyć bramki przed częstymi atakami Legji. Ta ostatnia wystąpiła w dodatku w pełnym składzie, podczas gdy Varsovia osłabiona była 2 rezerwowymi. W takich warunkach rozegrany mecz przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo Legji, która bez wielkiego wysiłku strzelała dziesięć bramek nie tracąc ani jednej. Łupem bramkowym podzielili się — jak zwykle — Łaniko (5), Nawrot (3) i Ciszewski (2).

Skra — Pocisk 11:1 (5:1).

Rozegrany na boisku Skry, półfinał o robotnicze mistrzostwo stolicy za rok 1927, przyniósł łatwe zwycięstwo gospodarzom nad pretendentem do kl. A — Pociskiem z Rembertowa. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Mecz od początku do końca stał pod znakiem silnej przewagi czerwonych, którzy zdobywają aż jedenastkę bramek przez Dąbrowskiego (3), Smosarskiego I (4), Kraśniewskiego (1), i Smosarskiego II (3). Honorowa bramka dla Pocisku padła z rzutu karnego.

Korona — Gwiazda 1:0 (1:0).

W sobotę na boisku Skry, rozegrany został mecz towarzyski pomiędzy pierwszoklasową Koroną a amb. robotniczą Gwiazdą z wynikiem 1:0 na korzyść Korony. Nieznaczne i ciężko wywalczone zwycięstwo pierwszoklasowych było w dodatku niezasłużone, gdyż przez cały czas zawodów gra była równorzędna, a dość często toczyła się z przewagą czarno-czerwonych. O zwycięstwie zdecydował przypadkowy strzał Hvlv w pierwszej połowie. Sędziował p. Walczak.

Ascola — Bar-Kochba 2:0 (1:0).

Drugi pretendent do kl. A Bar-Kochba, rozegrał w Agrykoli mecz towarzyski z Ascolą przegrywając w stosunku 2:0, pomimo że ta ostatnia wystąpiła w osłabionym składzie. Zwycięstwo Ascoli było zupełnie zasłużone, gdyż znacznie górowała nad swym przeciwnikiem. Obie bramki dla zwycięzców zdobył Tenenbaum. Zawody prowadził p. Seichter.

Sparta — Orzeł 4:1 (0:1).

W meczu rozegranym na boisku w Mokotowie Sparta pokonała drużynę Orła 4:1 (0:1). Bramki dla Sparty zdobyli Przybysz i Benza (po dwie), a dla Orła — Ślusarski. Przedmecz Orzeł II — Sparta II 1:0.

Marymont komb. — Skra (komb. II z III) 3:0 (2:0).

Treningowy mecz rozegrany na boisku Skry pomiędzy Marymontem komb. a rezerwą Skry, przyniósł zasłużone zwycięstwo pierwszym w stosunku 3:0 (2:0).

I kompanja oficerskiej szkoły inżynierji — Sparta 3:2.

Gwiazda II — Samson II 0:0.

Polonia II — Warszawianka II 4:1.

AZS. II — Makabi II 12:1.

KRAKÓW.

Wisła — Ruch 4:0 (1:0).

Zawody o mistrzostwo Ligi.

Skład drużyny:

Wisła: Folga; Skrzynkiewicz, Tychowski; Bajorek, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II; Balcer, Reyman III, Reyman I, Czulak, Adamek. Ruch: Kremer; Kuc, Kusch; Kiełbasa, Gašior, Badura; Frost, Zarzycki, Katry, König, Kałuża.

Wisła wystąpiła bez Makowskiego, którego zastąpił Bajorek a Ruch z Zarzyckim w miejsce Soboty. O drużynie Ruchu da się dużo pochlebnego powiedzieć: stanowi zespół jednolity, bez słabszych punktów, posiada doskonały start do piłki, technikę gry, ambicję — wogóle zalety cechujące każdą dobrą drużynę. Jedyne atak cierpi na brak strzału. Z tego powodu bramkarz Wisły Folga niewiele miał do roboty, mimo częstych i niebezpiecznych ataków Ruchu. W przeciwieństwie do górnoślązków Wisła posiada obecnie zespół bardzo niejednolity, obok jednostek wybijających się swoją doskonałą grą, występują gracze o „niepewnych poczynaniach”, wskutek czego lepsi pracowali za

gorszych. W napadzie Wisły najlepszym był Reyman I który mimo troskliwej „opieki” potrafił być niebezpiecznym dla przeciwnika. U Czulaka nastąpiła poprawa w porównaniu z poprzednimi zawodami. W pomocy doskonalą Kotlarczyk I miał jako lewego współgracza najsłabszego z całej drużyny Bańorka. Z obrońców pewniejszy Pychowski. Zupełnie bez treningu wstąpił na lewym skrzydle Balczer, jednak trzeba przyznać, że wywiązał się zupełnie dobrze ze swego zadania.

Zaraz w początku gry Ruch, grający z wiatrem, narzucił ostre tempo uzyskując przewagę nad Wisłą. Skrzydła Ruchu zupełnie nietrzymane przez skrajnych pomocników Wisły, popisywały się bieganiami i centrami. Owocem tej początkowej przewagi było zdobycie 2 rogów niewzyskanych. Po 10 minutach gra się wyrównała. Wisła coraz częściej stwarzała niebezpieczne sytuacje pod bramką Ruchu, jednak nerwy nie pozwoliły na wyzyskanie pewnych sytuacji. Dopiero pod koniec 1-ej połowy Adamek z podania Reymana I zdobywa pierwszą bramkę.

Po nauce Wisła bierze inicjatywę w swoje ręce dążąc do podwyższenia wyniku. Udało jej się to przy pomocy Kuca, który piłkę z centry Balcera umieszcza we własnej bramce. Następnie teraz najładniejsza część gry, gdyż Ruch zaczął grać z nadzwyczajną ambicją, jednak „pechowe” strzały nie trafiają w bramkę, lub zostają likwidowane przez Folge. Wisła natomiast uzyskuje dalsze dwa punkty przez Czulaka (z centry Balcera) i przez Reymana I (z podania swego brata). Końcowe wysiłki obu stron nie zmieniły już wyników. Rogów 6:4 dla Wisły. Sędziował bardzo dobrze p. Przeworski.

Cracovia II — Olsza 5:2 (3:1).

Zawody o mistrzostwo KZOPN-u kl. A. Rezerwa Cracovii wzmocniona Wócikiem, Mysiakiem i Dońcem odniosła zasłużone zwycięstwo, mając przez cały czas przewagę. Olsza, poza Dużniakiem, nie przypomina ani stylem ani techniką dawnej drużyny. Obecnie gra conajmniej o klasę gorzej niż w z. r. U zwycięzców bardzo dobry Mysiak, słaby Doniec.

Garbarnia — Sparta 5:2.

Zawody towarzyskie.

Wisła II — Grzegorzecki KS. 7:2.

Zawody towarzyskie.

LÓDŹ.

ŁKS. — Turyści 1:0 (0:0). Jako pierwszy w sezonie mecz ligowy rozegrano spotkanie pomiędzy lokalnymi rywalami ŁKS-em i Turystami.

Zainteresowanie zawodami tymi kolosalne, o czym świadczyły liczne tłumy widzów (ponad 3000), przybyłych mimo mrozu.

Gra stała na poziomie niezbyt wysokim, choć była dość interesująca.

Przeważał nierzadnie ŁKS i odniósł zasłużone, choć minimalne zwycięstwo.

Jedyna bramka padła w 32 min. drugiej połowy, po zamieszaniu podbramkowym, które wykorzystał Trzmiel strzałem z 20 mtr.

W drużynie zwycięskiej wyróżnili się Cyll, Galecki i Jasiński, a u Turystów — Kulawiak i A. Kubik.

Sędzia p. Seidner z Krakowa usunął z boiska po jednym graczu każdej drużyny, a mianowicie Śledzia (ŁKS) i Bałczewskiego (Turyści).

GÓRNY ŚLĄSK.

Śląsk Świętochłowice — 1. F. C. Katowice 1:1 (0:1).

Zawody powyższe rozegrane na Stadionie w Królewskiej Hucie budziły zrozumiane zainteresowanie wśród śląskiego świata sportowego gdyż IFC przygotowując się do powyższych zawodów jak najsumienniejszemu jednak ich pierwsza rozgrywka o mistrzostwo Ligi nie mogła się odbyć licząc zebranej publiczności. Drużyna IFC wystąpiła do powyższych zawodów w następującym składzie w bramce: Goerlitz I który po wyleczeniu swojej nogi powraca znów do swej dawniejszej formy, w obronie: Wiczorek, Heidenreich, w pomocy: Wyleżał Tichauer i Biszof, w ataku: Jozzke, Kozak II, Goerlitz II, Geisler i Kozok I. Drużyna Śląska wzmocniona na środku pomocy graczem Steinertem z 6 pułku Lotników we Lwowie, który obecnie stale mieszka na Śląsku.

Gra w pierwszej połowie przeprowadzona przy lekkiej przewadze gości, którzy posiadając już większą rutynę formalnie przez pierwsze 10 minut gry nie wypuszczali przeciwnika ze swej połowy boiska i tylko dzięki nieudolności ataku nie potrafili sobie zapewnić już w tych

pierwszych minutach zwycięstwa. Dopiero po tym okresie gospodarze powoli rozwijają swe ataki które są bardzo niebezpieczne i tylko z trudem udaje się je zlikwidować obronie. Z zamieszania podbramkowego udaje się gościom uzyskać za nadstrzeloną rękę karnego przez Geislera. Po przerwie gra całkiem wyrównana, jednak staje się ostrą i brutalną, gdyż Śląsk chce za wszelką cenę wyrównać, co zresztą im się udaje w 30 minucie ze strzału Thomasa. W 40 minucie sędzia usuwa po jednym graczu obu drużyn z boiska. Śląsk walcząc do ostatniej chwili pokazał jednak jak walczy, o punkty.

Sędzia p. Rutkowski z Krakowa dość dobry. **AKS. Król. Huta — Orzeł Welnowiec 4:4 (4:2).**

Mecz powyższy rozegrany przy ładnej pogodzie, nie przyniósł jednak oczekiwanego zwycięstwa AKS-owi, przeciwnie musieli oni walczyć aby się uporać z swym przeciwnikiem. Gra w pierwszej połowie pod lekką przewagą gospodarzy prowadzona w szybkim tempie. Po przerwie gospodarze silnie puchną i tylko z największym wysiłkiem udaje się im utrzymać powyższy wynik. Bramki dla Orła zdobyli: Swierczyna 2, Strzelczyk i Wiedera po jednej, dla AKS. Duda 2, Klosek i Kolankowski po jednej.

Silesia — ZPS. 1:3 (0:1).

Miejscowi stawili doskonałej drużynie Zjedn. Przyj. Sportu twardy opór i tylko przez niewytrzymanie tempa ponieśli porażkę.



Dwa momenty meczu
Polonia — Warszawianka.

Gra odbyła się pod przewagą gości. Wszystkie trzy bramki dla zwycięzców uzyskał Kammler. Honorowy goal dla miejscowych zdobył Ruszcz.

„Naprzód” Ruda — „Zgoda” Bielszowice 5:1 (1:0).

Powyższa gra odbyła się na boisku w Bielszowicach. Gra niezwykle żywa, początkowo wyrównana, później pod zupełną przewagą gości. Już w 20 min. Naprzód przez Gemze zdobywa pierwszą bramkę. Miejscowi grają b. ambitnie, nie mogą się jednak zdobyć na wyrównanie. W drugiej połowie chwilowa przewaga miejscowych daje w rezultacie dla nich bramkę honorową. Pod koniec zupełna przewaga gości.

Pierwszy K. S., Tarnowskie Góry — Roździeń, Szopienice 6:2 (2:1).

Goście narzucili w pierwszej połowie niezwykle szybkie tempo, którego jednak do końca nie przetrzymali. Mianowicie w ostatnich 5 minutach drużyna gości spuchła do tego stopnia, że w tak krótkim czasie miejscowi zdobyli 3 bramki. Dla gospodarzy bramki zdobyli: Kaleta 3, Borek 2 i Niedbala 1.

Pogoń, Nowy Bytom — Policjny K. S., Katowice 1:2 (0:1).

Wskutek odwilży, boisko rozmokło. Gra wobec tego technicznie ucierpiała. Dla Policyjnego K. S. obie bramki zdobywa Kisieleński. Dla miejscowych Niedziela.

06. Mysłowice — Pogoń, Katowice 3:4 (1:1).

W pierwszej połowie gra wyrównana, w drugiej lekka przewaga miejscowych. Bramki dla

zwycięzców zdobywają Pazurek 2, Lubina 1 i Mazur z karnego 1. Dla gospodarzy: Bożek, Czernichowski i Walczuk po jednej.

07 Siemianowice — Sportreunde 1:1.

Śląsk (Siemianowice) rozegrał nierozstrzygnięty mecz z tamtejszych Sportreunde 1:1; Bramkę zdobył Czakański.

06 Katowice — Preussen 4:0 (2:0).

Nowe b. ładne zwycięstwo odniosła drużyna katowicka nad silną drużyną niemiecką. Przez cały czas gry zupełną przewagą gości, którzy pokazali wysoki poziom gry. Bramki zdobywają Krist 2, Jakutek i Zając po jednej.

LWÓW.

Czarni — Hasmona 5:0 (3:0). Pierwsze międzyklubowe zawody z silną przewagą Czarnych. Zimno i wiatr nie odstraszyły publiczności, zwłaszcza zwolenników Hasmona, którzy zerali się w liczbie około 1000. Hasmona wystąpiła bez Steuermana, który przebywa obecnie w Wiedniu, więc cały atak był właściwie bez swej duszy, a brak jego nie zastąpiło nawet 4 graczy prowadzonych z Krakowa. W najbliższą niedzielę odbędzie się mecz już o mistrzostwo Ligi więc horoskopy po niedzielnych występach nieświeć.

POZNAŃ.

W dniu 18 b. m. odbyły się dwa mecze o mistrzostwo kasy A, a mianowicie: Warta I b. — K. S. Cegielski 1:0 (0:0). Stella (Gniezno) — Olimpia 3:1.

BYDGOSZCZ.

Grudziądz K. S. — Polonia 7:3 (3:2).

Ostatnio gościła Polonia bydgoska grudziądzki K. S. przy Pepege przegrywając do niego w zbyt wysokim stosunku — 7:3. Drużyna grudziądzka wywarła świetne wrażenie, przedstawia się obecnie doskonale i zaliczyć ją trzeba do czołowych drużyn Pomorza. W Polonji widać brak treningu, a u niektórych graczy nie znać zupełnie przygotowania zimowego — w sezonie wykażą się skutki tego. Na wysokości zadania stał jedynie świetny obrońca Bąk.

Sędziował p. Świątkowski słabo.

Publiczności mimo zimna kilkadziesiąt osób.

Przedmecz Sparta — Sokół 1:1.

Gwiazda — Ostromecko 1:1.

Czas gry skrócony.

NAKŁO.

K. S. Czarni — I. b. Polonia Bydgoszcz 1:2.

Na otwarcie swego sezonu zaprosili Czarni bydgoską Polonję przegrywając nieznacznie. Bramki zdobyli Figurski i Widerski. Sędziował p. Pydzński, b. słabo.

Publiczności dość dużo.

GDANSK.

W dniu 18 b. m. odbył się w Gdańsku mecz pomiędzy Gedanią i BEV., zakończony zwycięstwem BEV. w stosunku 3:0 (3:0). Gedania wystąpiła w osłabionym składzie. Mecz Gedania II BEV. II dał wynik 7:1 na korzyść Polaków.

Z ROZRYWEK LIGOWYCH.

Mimo, że nie wszystkie jeszcze drużyny rozpoczęły rozgrywki o mistrzostwo Ligi, podajemy dotychczasową tabelę: 1) Wisła 1 gra — 2 pkt. stos. bramek 4:0; 2) ŁKS. 1 gra — 2 pkt. — stos. bramek 1:0; 3) Ruch 2 gry — 2 pkt. — stos. br. 1:4; 4, 5 i 6) 1 FC. Polonia i Warszawianka po 1 grze — 1 pkt. — stos. bramek 1:1; 7) Śląsk 2 gry — 1 pkt. — stos. br. 1:2; 8) Turyści 1 gra — 0 pkt. — stos. br. 0:1. Pozostałe drużyny (Legja, Cracovia, Pogoń, Hasmona, Czarni, Warta i TKS) nie brały jeszcze udziału w mistrzostwach.

Najwięcej bramek w meczach ligowych zdobył dotychczas Adamek (2). Po jednej bramce strzelili: Geisler, Thomas, Trzmiela, Reyman I, Czulak, Sobota, Emchowicz i Jung.

W Nr. 9 „Stadionu” podaliśmy tabelę rozgrywek I rundy meczów o mistrzostwo Ligi. Obecnie spieszymy uzupełnić niniejszą tabelę, a mianowicie mecze podane an dzień 1.VII odbędą się 8.VIII, zaś w dniu 1.VII rozegrane zostaną następujące spotkania: Śląsk—Warta, TKS.—ŁKS., Warszawianka—Turyści i Czarni—Pogoń.

Termin meczu Śląsk — TKS jeszcze nie ustalony.

LEKKOATLECI PRZED SEZONEM

Sezon biegów na przełaj rozpoczął się! Co niedziela w każdym mieście rozgrywane są cross'y, cieszące się zawsze licznym udziałem zawodników. Ci wszyscy, którzy w ciągu zimy z musu zadawali się gimnastyką czy koszykówką, teraz niezwykle licznie obsadzają biegi na przełaj, bo to przecież zapowiada początek Sezonu „Królowej Sportów”.

A nadchodzącej niedzielę rozegra się w Warszawie Narodowy Bieg na przełaj, który ma podobno w r. b. gromadzić kilkaset zawodników. Policja, Strzelcy i Wojsko trenuje zapamiętałe do tej imprezy. Bieg ten będzie niezwykle ciekawy, gdyż, po tragicznej śmierci ś. p. Freyera, trudno jest teraz mówić o jakichś prognostykach. Padają nazwiska: Sawaryn, Sarnacki, Łukaszewicz, Szelestowski, ale przecież o „rewelacje” na początku sezonu nietrudno. Czyż nie taką samą „rewelacją” był swego czasu ś. p. Freyer? Po biegu Narodowym mamy w dniu 1 kwietnia poprawiny, w postaci biegu „Polonii” w Katowicach i „Kurjera Polskiego” w Warszawie, nie licząc już szereg innych dorocznych imprez.

W dn. 1 kwietnia odbędzie się otwarcie sezonu kobiecego, a manowicie bieg na przełaj w Warszawie.

Sezon na bieżniach, rzutniach i skoczniach rozpoczyna się, jako w roku olimpijskim, dość wcześnie. Jeszcze na początku kwietnia ma-

ją odbyć się rozmaite lokalne meetingi, gdyż na maj wszyscy zawodnicy winni znaleźć się w pełnej formie, a to ze względu na wyznaczone już mistrzostwa młodzików i mistrzostwa okręgowe.

Grupa Olimpijska ćwiczy jeszcze na salach swą zimową zaprawę, przy jednoczesnym treningu w chodach. Obecnie trener Klumberg zarządził lekkie biegi na przełaj, a w najbliższym czasie wyprowadzi już wszystkich „na trawkę”.

Od 10 — 26 kwietnia zjadą się wszyscy olimpijczycy do Krakowa na III obóz przedolimpijski. Tam odbędą się 21 i 22 kwietnia pierwsze zawody eliminacyjne, po których w tydzień później PZLA organizuje drugą eliminację — w Królewskiej Hucie.

Potem nasi olimpijscy kandydaci rozjadą się do okręgów na pilny trening, aby w maju startować w mistrzostwach swych miast.

9 i 10 czerwca — to data ostatecznej eliminacji. Po tych zawodach, które odbędą się w Warszawie, wybrana zostanie definitywnie nasza reprezentacja olimpijska, która, po lekkim wycoczynku, przystąpi w drugiej połowie czerwca do forsownej zaprawy przed wyjazdem do Amsterdamu.

Treningi zespołów sztafetowych (4 × 100 i 4 × 400) rozpoczną się prawdopodobnie wcześniej, gdyż może już w kwietniu.

Program grupy kobiecej jest podobny z tą jedynie różnicą, że obozu dla pań nie będzie.

REKORD OSKARA EGGA

W jednym z ostatnich numerów „Stadjonu” kolega mój Jerzy Szyszko-Bohusz, pisząc o detronizacji „króla lodu” Oskara Mathiessena, wspominał szereg dawnych sław, zmiecionych przez nieubłagane Kronosa. Wylizcał również tych niewielu, których nazwiska trwają nadal na tabeli rekordów światowych.

Imię Oskara Mathiessena i wzmianka o rekordzie godzinnym Bonina przypomniały mi o jednym, w spisie zapomnianym, fenomenie sportowym, może mniej od tamtych głośniejszym na cały świat, niemniej jednak stanowiącym swego rodzaju unicum.

Oskar Egg przecie od lat 15 jest właścicielem kolarskiego rekordu godzinnego, ze swemi, mimo niewątpliwych postępów w fabrykacji rowerów, dziś tak jak wtedy dla nikogo niedoścignionymi 44 klm. 247 m.

I co więcej, jest również dotychczas rekordzistą światowym na wszystkich dystansach od 1 kilometra do godziny.

I dalej, aż do chwili wycofania się — co nastąpiło zaledwie 2 lata temu, był jednym z najznakomitszych 6-dniowców całego świata.

Zaiste, diapazon możliwości kolosalny, większy jeszcze niż u Mathiessena, mistrz na 500 m. i na 10000 m.! 1000 metrów i 144 godziny — jako to daleko od siebie.

Mimo sukcesów tak różnorodnych: Egg ma za sobą kilka zwycięstw w wielkich wyścigach szosowych i wygrał parę etapów Tour de France, był w swoim czasie nie do pobicia w pościgu, jest specjalistą jazdy za tandemem i czuł się wcale niezłe za motorem, mało komu zresztą ustępując w czystym sprincie — nazwisko szwaj-

carskiego kolarskiego asa głośnie jest przede wszystkim dzięki owemu rekordowi godzinnemu. Rekord godzinny bowiem w kolarstwie jak i gdzieindziej, był dla czegoś zawsze najbardziej poszukiwany i najbardziej olśniewał tłumy.

Długo ten rekord błakał się w okolicach 41 klm. Aż wtem, w roku 1912, zaatakowało równocześnie dwu świetnych kolarzy, francuz Marcel Berthet i szwajcar Oskar Egg, będący poza-tem zaciętymi rywalami. Berthet zrobił 42. W tydzień później siadł na rower Egg i nabił 42¹/₂. Berthet, oburzony, natychmiast pobił nowy rekord.

Egg przeniósł się na najidealniejszy, dla takiej próby, tor — nieistniejący już obecnie dawny tor „Buffalo”, który dla torowych długodystansowców był tem, czem w swoim czasie dla jeźdźców za motorami — tor Monachijski. Rekord Bertheta padł — i zdawało się, że wynik jest tak wyśrubowany, iż niema mowy o dalszym postępie. Jednak „elegancki Marcel” nie dał za wygraną. Szykował się długo i pewnego poranku dodał do wyniku szwajcara kilkadziesiąt metrów.

Walka między obu mistrzami koła, prowadzona tak zaciekłe, stała się już przedtem sensacją świata sportowego. Ostatni wyczyn Bertheta zelektryzował tłumy: prawie 44 kilometry, to było wprost nie do wary. Czekano z najwyższą ciekawością, co powie Egg.

Egg namyślił się i powiedział: 44.247.

Od tego czasu — a przeszło 15 lat — do pieśni owej nie dodano nowych słów.

W. Junosza.



Sonja Hente (x) była starterką „szczęściotłótki” w Berlinie.

CZY SŁUSZNIE?

W dziale sportowym „Polski Zbrojnej” została zamieszczona niedawno notatka p. t. „Ciekawy konflikt”, która informuje czytelników o konflikcie sportowym we Francji, jaki spowodował zakaz ministra wojny brania udziału wszystkim wojskowym służby czynnej, w zawodach publicznych organizowanych przez związki i kluby cywilne.

Wobec powyższego wszystkie państwowe związki sportowe poruszyły wszystkie możliwości w celu spowodowania władz wojskowych do cofnięcia zakazu i to tak dalece, że w sprawie tej interwenjowało nawet kilkudziesięciu posłów i senatorów parlamentu.

Wszystkie zabiegi spełzły na niczem, gdyż zakazu nie cofnięto, motywując, że branie udziału wojskowych w zawodach cywilnych odrywa ich często od zajęć służbowych i przeszkadza rozwojowi sportów w szeregach armji.

Każdy, kto zna życie sportowe klubów cywilnych, zrozumie najlepiej, jak bolesnym mogło stać się dla nich takie rozporządzenie, o ile w ich szeregach znajdowali się wybitni sportowcy odbywający służbę wojskową.

Niejeden klub będąc w okresie decydujących walk finałowych mógł zmarnować owoce kilkumiesięcznego wysiłku i stracić swoje świetne szanse wygranej na korzyść słabszego rywala.

Nic więc dziwnego, że kluby takie miały po prostu nóż na gardle starały się za wszelką cenę ratować sytuację. Wielu więc wojskowych wiernych barwom swoich klubów występowało nadal w zawodach „pod pseudonimami”.

Rzeczy te jednak nie uszły uwagi władz wojskowych, które zastosowały surowe kary w stosunku do wszystkich wojskowych winnych przekroczenia zakazu.

Autor wzmianki powyższej nazwał sytuację, jaką wytworzył okólnik ministra wojny nielicząc się z życiem i potrzebami sportu, śmieszna walką ze strony związków i klubów cywilnych, czyniąc im ciężkie żarżuty lekceważenia interesów państwa i łamania szczytnych hasel przysięgi olimpijskiej o lojalności, szlachetności i rycerskości.

Że władza wojskowa postąpiła słusznie karząc winnych, nie ulega żadnej kwestji. Autor jednak biada nad tem i dziwi się, że dlaczego nie spotkała żadna kara kierowników związków i klubów cywilnych, w których barwach występowali wojskowi. Autor widocznie zapomina, że we Francji dotychczas jeszcze nie rządzi Mussolini, który w podobnych wypadkach mógłby sobie jedynie wynaleźć tytuł i sposób karania klubów sportowych.

Konflikt jest rzeczywiście „ciekawy”, ale nie z powodu tych przesłanek, które pobudziły autora do zamieszczenia tej wzmianki, lecz ze względu na sam problem i ujęcie go przez francuskie władze wojskowe.

Zachodzi bowiem pytanie czy w sporcie może być stosowany przymus i jak go należy wprowadzać. Zakazanie bowiem komuś uprawiania sportu w środowisku, do którego on nawykł i w którym najlepiej się czuje, równa się przymusowi uprawiania tego sportu w innym środowisku, gdyż trudno posadzać o to władze wojskowe we Francji, ażeby były przeciwne wogóle uprawianiu sportu.

Następny problem, który bardziej mógłby tu interesować, niż fakt grania na meczach pod pseudonimami, to sprawa jakim powinna być organizacja sportu w wojsku, ażeby ją zrównać pod względem siły abstrakcyjnej ze sportem cywilnym trudno bowiem przypuszczać ażeby reprezentacyjny gracz Francji miał jakiegokolwiek zadowolenie sportowe grając w swojej drużynie pułkowej i nie mając żadnych innych większych horyzontów przed sobą.

W tak czarnem świetle przedstawiony charakter klubów sportowych we Francji i sposoby do jakich się one uciekały w obronie swoich tradycji sportowych świadczą tylko o ich bezsilności w stosunku do zarządzeń władzy wojskowej, które wydały ten bezwzględny zakaz może zbyt pohopnie nie wnikając w istotę życia sportowego.

Niema bowiem podziału sportu jako takiego na cywilny, wojskowy, policyjny, akademicki, robotniczy, czy jaki inny.

Nie ulega kwestji że zajęcia zawodowe, a przede wszystkim służba wojskowa i to w pewnych okresach wyklucza nieraz możliwość swobodnego dysponowania czasem w celu uprawiania sportów.

M.

O TRENERA ZWIĄZKOWEGO

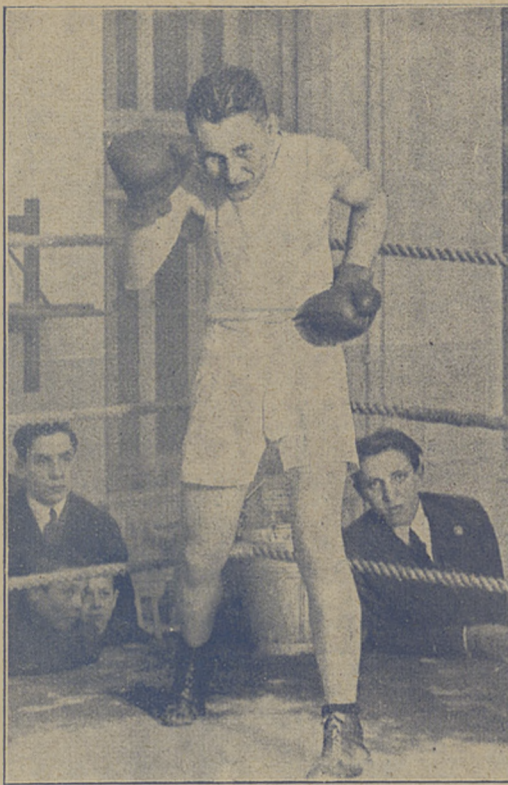
Do roku 1925 liczba klubów i graczy piłkarzy powiększała się dwukrotnie. Od roku 1926 przyrost jest tylko nieznaczny podczas gdy inne sporty rosną w siłę. Nie znaczy to, żeby piłka nożna utraciła swą siłę atrakcyjną, lub żeby ogół był przesycony „footballizmem”. Złożyło się na to wiele czynników, z których najważniejszym było zupełne zaniedbanie propagandy. Piłka nożna ma tego pecha, iż najzdolniejsi dziennikarze sportowi nie są jej wyznawcami. Nawet w piśmie sportowych spotyka się przytyki do piłki nożnej, aby pochwalić np. tak inteligentny sport, jak rzut kulą.

Słowem football sam się nie reklamuje, poparcia nikąd nie dostaje. A jednak znaczenie piłki nożnej dla sportu było i jest ogromne, a rola jej jeszcze nie skończona. Przypomnijmy sobie te czasy, kiedy piłka nożna była synonimem sportu. Była jedynym sportem samowystarczalnym, na jej utrzymaniu była lekkoatletyka i wszystkie inne sporty. Czy dziś dużo się zmieniło? Piłka nożna jest tą gałęzią sportu, na której inne siedzą, lecz niebaczenie ją podcinają.

Football jest tym biblijnym dobrym synem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. Zawsze pracował z ojcem, pomnażał jego dobra, w jego nieobecności prowadził całe gospodarstwo, a gdy marnotrawny syn zapowiedział, że przychodzi, to ojciec nie dla niego, ale dla marnotrawnego zarzyna złotego cielca. Czy jaki klub piłkarski dostał zapomogę na wyjazd za granicę, jak lekkoatleci lub hokeiści? P. Z. L. A. miał jednego trenera Norlinga, dokupił sobie Klumberga, narciarza Simonsena, a gdzie jest ten związkowy trener dla największego ze związków — piłkarskiego?

Kierownikom naszego sportu nie chodzi przecież o rekordy, lecz o propagandę sportu w jak najszerszych masach społeczeństwa. Sportem masowym jest w Polsce piłka nożna. Czy się to komu podoba, czy nie, zgodzić się z tem musi. Cyfrą zawodników i widzów przewyższa wszystkie inne sporty i ma tę siłę atrakcyjną, której innym braknie. Jestem przekonany, iż lekkoatletyka prędzej trafiłaby do Równa, gdyby tam mocno zakorzenił się football. Logika wskazuje, iż politykę sportową należałoby zacząć od popierania sportu piłkarskiego. Wydatki jednak wtedy będą celowe, gdy pójdą na inwestycje. Najważniejszą inwestycją jest obecnie wydatek na dobrego trenera. Oto jak dobrnęliśmy do celu niniejszego artykułu.

Objazdy a la Norling dobrego trenera bezsprzecznie ożywiłyby ruch piłkarski. W wielu miastach na „zabitej deskami” prowincji nie widziano jeszcze pierwszoklasowego klubu polskiego, a cóż dopiero trenera. Osobiście radziłbym Szkota „przechodzowanego” środkowego napastnika. Trzeba takiego, aby jego autorytet uznał i młody Portkiewicz z Juwenji i weteran siedmioletniej wojny o mistrzostwo kl. C stary Fuchcik z Łodzi, który już z niejednego pieca chleb jadł. Przypuszcza, iż takiego trenera można znaleźć przy pomocy poselstwa naszego



Mistrz Warszawy — Reutt.

w Londynie przez angielski związek. Trener taki objeżdżałby w pierwszym rzędzie takie ośrodki, które nigdy trenerów nie miały, więc Wilno, Lublin, Przemyśl, Częstochowa, Równe, Bydgoszcz i t. d. uczyłby pierwszych zasad kombinacji, poprawiał technikę i udzielał wskazówek co do treningu. Słowa jego byłyby ewangelją, podawaną z ust do ust, przez nikogo nie kwestjonowane.

Trenera szkockiego można by jeszcze inaczej wykorzystać a mianowicie zobowiązać go do wykładów w szkole trenerów. Hogan założył w swoim czasie szkołę trenerów na Węgrzech. Absolwenci tej szkoły są poszukiwanymi w całej Europie nauczycielami sportu piłkarskiego. Nawet do Polski ich sprowadzano.

Słabą stroną węgierskich trenerów jest nieznanostwo fizjologii i higieny w sporcie. Tego ich Hogan nie nauczył. U nas praktyczne nauki trenera należałoby połączyć z wykładami w Instytucie W. F. lub Uniwersytecie. Wówczas trenerzy polscy mogli by z powodzeniem zastąpić importowanych i improwizowanych instruktorów piłkarskich. Trochę pieniędzy zostałoby w Europie a sport piłkarski zyskałby podwójnie. A pieniądze na trenera?

Z tych samych źródeł, z których czerpie zwązek lekkoatletyczny i narciarski. Sprowadzenie trenera związkowego jest tylko jednym ze środków mających na celu rozwój i propagandę piłkarstwa. O innych pomówimy przy sposobności. Trener jest narazie najważniejszy i najpilniejszy.

Dr. Stan. Mielech.

PRZED MECZEM POLSKA — DANJA O PUHAR DAVISA

Jak wiadomo, Polska wylosowała w pierwszej rundzie rozgrywek tenisowych o puchar Davisa spotkanie z reprezentacją Danji. Danja posiada niezwykle silnych tenisistów, toteż szanse Polscy są minimalne.

Spotkanie powyższe rozegrane zostanie w Warszawie, prawdopodobnie w dniach od 4 — 6 maja, na kortach WKS. Legii.

Sekcja tenisowa Legii, której powierzono organizację zawodów, przygotowuje się do tego bardzo gorliwie. Sprowadzoną zostanie z Anglii specjalna nawierzchnia pod nazwą „en-tout-cas” bardzo kosztowna. Nawierzchni tej potrzeba na jeden kort aż 18 tonn. Jedynie w Anglii umieją stosować powyższą nawierzchnię, wobec czego Legja zdecydowała się na zaangażowanie specjalisty z Londynu.

Jeżeli chodzi o skład naszej reprezentacji, to zestawiona zostanie ona w ciągu kwietnia, przy czym pod uwagę są brani: Jerzy Stolarow, Maks Stolarow, Czetwertyński, Warmiński lub Tarnowski.

BIEG 5400 KILOMETRÓW

Ameryka jest krajem wszelkich możliwości i bezgranicznych sensacji w każdej dziedzinie, a zatem i w sporcie.

Krółami sensacji są dwaj managerowie Tex Richard i Pyle. Obaj prześcigają się w rozmaitych niezwykle pomysłowych przedsięwzięciach.

Tex Richard posiada monopol przedewszystkiem na wielkie imprezy bokserskie. Pod jego opieką udali się swego czasu Dempsey i Carpentier, a ostatnio organizował on oba spotkania Dempsey — Tunney. Richard zarobił widoźnie na tem wiele dolarów, gdyż zamierza on jeszcze w roku bieżącym urządzić trzeci mecz Dempsey'a z Tunneyem, gwarantując przytem mistrzowi świata milion dolarów dochodu.

Richard był również tym, który kusił Nurmego, o opuszczenie szeregów amatorstwa i podjęcie tournée dookoła kuli ziemskiej.

Pyle ze swej strony zorganizował trupę zawodowych tenisistów z Zuzanną Lenglen na czele.

Jednym z wieki przykładów amerykańskich sensacji będą n. p. występy Hoffa, skaczącego we fraku 4 mtr. o tycze przez szereg wieżozorów w pewnym nowojorskim kabarecie.

Teraz Pyle zorganizował clou wszystkich sensacji: bieg Los Angeles — New York na dystansie 5400 km.

Start odbył się przed kilkunastu dniami (4.III) a zakończenie spodziewane jest na 6 maja.

W biegu tym wzięło udział 275 zawodników ze wszystkich części świata. Startują rozmaici: murzyni, indjanie i meksykanie obok znanych już dawniej Włochów, Skandynawów, Anglików itd. itd.

Sposób przebywania trasy dowolny. Można biec lub maszerować.

Każdy dzień stanowi jeden etap. Każdego wieczoru 60 specjalnie zaangażowanych dziennikarzy zajmują się rezultatami danego etapu. Na każdy dzień ustalone jest miejsce zakończenia etapu, gdzie znajduje się kontrola. Klasyfikacja odbywa się na punkty według osiągniętych czasów danego etapu.

Zgłoszenie do biegu wynosiło 25 dolarów, przyczem każdy z uczestników musiał złożyć 100 dolarów kaucji, która będzie zwrócona po zakończeniu biegu w dn. 6.V w New Yorku.

Zwycięzca otrzyma nagrodę 25 tysięcy dolarów, dalsze miejsca będą również sowicie nagrodzone. Poza tem dla zwycięzcy każdego etapu przeznaczono oddzielne premie w ogólnej sumie 250 tysięcy dolarów.

Wraz z zawodnikami podróżują całe zastępy publiczności, handlarzy, sklepów, kin wędrownych, teatrów itp. itp.

W pierwszych etapach biegu Los Angeles — New York prowadził finn W. Kolehmainen. Następnie, w czwartym etapie wyprzedził go finn Erikson, a potem wysunął się na czoło Anglik z połudn. Afryki — Newton.

Etap ósmy wygrał Newton, w etapie dziewiątym zwyciężył — Cronick.

Po przebyciu 9 etapów prowadził Anglik z połudn. Afryki — Newton (477 klm. — 44 godz. 48 minut) przed Amerykaninem Payne (49 godz. 32 minut), murzynem Gardnerem (50 godz. 32 min.), finnem Suominenem (51 godz. 20 min.) i Cronickiem (51 godz. 28 min.).

Do dziesiątego etapu zastartowało już tylko 150 zawodników, a zatem aż 125 zawodn. wycofało się. Co będzie dalej, bo przecież zostało jeszcze 65 etapów!!!



Karykatura Oskara Egga, o którym piszemy na str. 12.



Polski patrol wojskowy na zawodach w Strbskiem (Czechosłowacja).

NASI KOLARZE W PARYŻU

Paryż, w marcu.

Polscy mistrzowie koła bawiący zagranicą na treningu przedolimpijskim, opuścili już słoneczne wybrzeże francuskiej Riwieri. Pierwszy wyjechał z Mentony Garley (2.III), po nim Szymczyk i Podgórski (6.III), wreszcie ostatni porzucili górskie miasteczko Lange i „Iko” (10.III). Jedynie Szymczyk wrócił do Warszawy. Pozostała czwórka zjechała się w Paryżu, gdzie wraz z przebywającymi tam od pierwszych dni lutego Ludwikiem Turowskim, zabrano się do intensywnego przebywania tam od pierwszych dni lutego główny nacisk na wyrabianie szybkości. Lange, „Iko” i Garley wrócą zapewne w połowie kwietnia, Podgórski zostanie się do świąt Wielkanocnych (8.IV), Turowski gościć będzie w nadsekwanijskiej stolicy aż do pierwszych dni maja.



Ludwik Turowski
jeden z najbardziej obiecujących kolarzy.

W początkach lutego wyjechał do Paryża na trening przedolimpijski jeden z czołowych kolarzy młodego pokolenia — Ludwik Turowski, zaliczony przez Pol. Zw. Tow. Kolarskich do olimpijskiej „grupy dwunastu”.

Turowski jest rodonym bratem znanego dobrze przed kilku laty na torze dynasowskim sprintera, obecnie motocyklisty.

Sport kolarski uprawia 25-letni Turowski zaledwie od trzech lat, t. j. od chwili ukończenia szkoły wojskowej.

Treningi dotychczas tylko krótkie biegi. Jego sprawność podnosiła się wolno lecz systematycznie, stale.

Pierwszy rok (1925) jeździ w III klasie, w połowie sezonu przechodząc do drugiej klasy. Osiąga wtedy na 200 mtr. czasy 13.2 do 13.4 sek.

W r. 1926 jeździ już w pierwszej klasie osiągając w wyścigach na 200 mtr. czasy 13 sek., a nawet 12.8 sek. W roku tym zwycięża na torze dynasowskim znanego Anglika Libbisa.

Najlepszy dla Turowskiego sezon, to rok 1927, kiedy zwyciężył w wyścigach międzynarodowych o pół koła Szymczyka (wrzesień), a w handicapie międzynarodowym zajmuje drugie miejsce za Englem, bijąc Szwajcara Abbeglena, Belgę de Bumre'a i dalszych ośmiu współzawodników.

W r. bieżącym wyjechał do Paryża na cztero-miesięczny trening. Zamierza wrócić dopiero w początkach maja.

Treninguje na Velodrom d'Hiver, pod okiem wybitnych mistrzów to:u jak Michard, Foucheux i t. p.

Prasa sportowa paryska zamieszcza o nim szereg wzmianek, podkreślając jego doskonałą budowę, siłę, zaciętość i ostry zryw.

Po powrocie z Paryża, gdzie młody cyklista nabędzie z pewnością wiele rutyny i obycia oraz zapewne poprawi szwankującą mocno taktykę, Turowski stać się może groźnym rywalem dla naszych „najlepszych”

J. D. K.

POLSKIE RAKIETY NA RIVIERZE

Nizza, w marcu.

Mimo wyjątkowo nieprzyjemnych chłódów, jakie nawiedziły ostatnio francuską Riwierę ścianał Jasny brzeg i w tym sezonie ogromną liczbę tenisistów, a w szczególności tenisistek z całego świata.

Pomijając Europę, która była wyjątkowo silnie reprezentowana przez graczy prawie wszystkich państw europejskich, spotyka się na Jasnym brzegu przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Australji, a nawet Azji, a więc Japonji, Indji i t. d.

Miało się więc przeglądnąć czołowych rakiet całego prawie świata. Zjazd tak liczny staje się łatwo zrozumiałym, jeżeli się uwzględni, że tylko przez trening zimowy, na wolnym powietrzu tenisistów utrzymać się mogą stale na wysokości swej klasy.

Zrozumiał to również Polski Związek Lawn Tennisowy wysyłając po raz pierwszy na Riwierę Warmińskiego i Tarnowskiego. (Stolarow nie mógł lub nie chciał wyjechać, Czetwertyński zaś stale mieszka we Francji).

Polscy gracze zyskując tą drogą niezależność od niespodzianek naszej aury będą mieli racjonalny trening oraz przygotowanie do rozgrywek o puchar Davisa.

Wobec udziału całego szeregu sław w rodzaju takich graczy, jak Kehrling, Cochet, J. Koželuch, de Stefani, Worm, Rogers, Aeschliemann i szczególnie licznych gwiazd kobiecych świata angielskiego, jak Ryan Bennet, Nuthall, Lambert—Chambert, Saiserhaiste, przy których bład y zupełnie sławy kontynentu, nawet takie jak Bouman. Auswem, Contoslavos, polscy gracze nawet marzyć nie mogli o dojściu do finału.

Szczególnie Angielki swą liczbą i wysoką klasą grały rolę dominującą i zajmowały stale wszystkie miejsca w finałach. Wyznać należy, że finały bywały dość monotonne, dając stale kombinacje takie jak: Kehrling—Koželuch, Cochet—lub Bennet—Ryan—Nuthall.

Znacznie interesujące bywały duple w różnych ugrupowaniach narodowościowych, dając wspaniałe widowisko wprost nieprawdopodobnych vollei i smachów swych współgraczy.

Polscy tenisistów, jakkolwiek nie mogli poszczycić się końcówkami zwycięstwami, wykazała się mogą dobrimi wynikami z wielu czołowymi graczami. I tak wygrywa Szwede (Kraków) mistrzostwo klubowe w Nizy, w dublu Panaw wraz z doskonałym Szkotem Rogersem. W Beaulieu bije Szwede jednego z najlepszych graczy rumuńskich, a to Doernera i to w stosunku 6:3, 6:4. Czetwertyński z Tarnowskim zwyciężają w trzech setach Salma i Worma, mistrza Danji. Gra ta była szczególnie ciekawa, ze względu na to, że Worm reprezentować będzie przy rozgrywkach o puchar Davisa Danję, która jak wiadomo grać będzie w pierwszej kolejce z Polską. Jak widać z powyższego szanse Polski w tym wypadku nie są najgorsze.

Warmiński bije Rosjanina Michałowa i przegrywa w ciężkiej trzechsetowej walce do świetnego Gaslignego. Dubieńska odnosi w Beaulieu ładne zwycięstwo nad mistrzynią Austrii L. Ellisse w stosunku 6:2, 6:2. Do wielkich zwycięstw zaliczyć należy zwycięstwa Dubieńskiej i Warmińskiego w handicapach wobec tamtejszej niezwykle licznej i doborowej konkurencji, w których brali udział gracze tej miary jak dr. Lupu, Sojka, Aussem i Kalmajerjer. Wysilki polskich graczy były wprost heroiczne wobec konkurencji całego szeregu graczy, którzy będąc stałymi bywalcami na Riwierze cieszą się wieloma względami, niedostępnymi dla naszych graczy.

Mimo wszystko dowiedli nasi gracze swojimi sukcesami, że nasza klasa czołowa jednakże nie jest tak „skandalicznie niska i słaba”, za jaką ją często w Polsce uważają.

Nasuwają się przeto w tym miejscu smutne refleksje na temat pereł naszych zdrojowisk, jak Zakopane i Krynica z ich parodjami placów i turniejów, porównując je z wspaniałymi kortami „en tout cas”, których po kilkanaście ma każdy większy hotel na Riwierze, stawiając je do dyspozycji swych gości. Hotele te nie wahają się ponosić bardzo znaczne nawet wydatki związane z utrzymaniem często światowej sławy trenerów, jak Burkowie, Koželuchy i t. d. i urządzaniem turniejów, z nadzwyczaj cennymi nagrodami. Panujące u nas w tej dziedzinie stosunki są powszechnie dobrze znane.

Wanda Nowak-Dubińska.

SIX-DAYS [W BERLINIE]

Berlin, 17 marca.

Ehmer—Kroschel niezwykle zdolna berlińska para, licząca razem 40 lat zwyciężyła niespodziewanie w ostatnich berlińskich sześciodniowych zawodach kolarskich bijąc o jedno okrażenie niemiecką parę Tietz—Rieger, a o dwa bezkonkurencyjne Piet van Kempen — Richli. Zwycięstwo to jest dość problematyczne, jeśli się uwzględni warunki, w jakich je zdobyto. Van Kempen—Richli prowadzili do ostatniej niemal godziny różnicą 200 punktów przy równej ilości okrażeń, przyczem najlepszy zawodnik całej imprezy — van Kempen pokazał jazdę o niewidzianą dotychczas w Berlinie klasie. Na skutek rzekomego błędu nie uznała mu komisja sędziowska zdobytego prawidłowo okrażenia. Nawiasem mówiąc, za takie samo „przewinienie” nałożono poprzedniej nocy na Linari'ego karę 50 Mk. niemieckich. Gdy potem szwajcar Richli przerywa jazdę z powodu uszkodzenia koła, przerywa ją i van Kampen, opierając się na regulaminie, który konceduje w takim wypadku neutralizację na 10 okrażeń. Ale komisja sędziowska nieubłaganie odlicza jeszcze jedno okrażenie. Podnieceni nieszkodliwieniem van Kempena Kroschel—Ehmer próbują uciec, co im się udaje w zupełności na skutek nieuwagi Riegar, który musiał nieuwagę tę okupić 100 mk. i dochodzeniem, wytoczonym



U góry: zwycięzcy Kröschel i Ehmer.
U dołu: niezmordowany Van Kempen.

mu przez Związek. Zwycięstwo przypało zatem parze: Ehmer — Kroschel 211 pkt. jedno okrażenie wstecz: Tietz — Rieger 353 pkt. 2 okrażenia wstecz: van Kempen — Richli 565 pkt.

Zawiedli zupełnie Wambst—Laquenay, usprawiedliwieni zaziębieniem i gorączką. De Wolfowi przydano niesłychanie słabego Niemca Goebbla, który zachorował co prawda po utracie 6 okrażeń w drugim dniu. Nie pomogło to już de Wolfowi, który z Janem Brunier stworzył wcale silną kombinację. Na skutek przemęczenia i również silnego zaziębienia para ta nadrobiła tylko 3 okrażenia i ukończyła bieg na 7 miejscu, po parach Wambst — Lacquenay, Rausch — Hurtgen, Tonani — Dinale.

Dodać należy, że jakkolwiek Kroschel—Ehmer nie zasłużyli tym razem na zwycięstwo to jednak reprezentują niezmiernie wysoką klasę, posiadają znakomity start, styl, zmianę i przede wszystkim zapał. Niewątpliwie też będą mieli dużo jeszcze do powiedzenia, skoro obecnie na początku swej kariery mają tak piękne wyniki.

H. Izenberzanka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Por. Skierczyński — Poznań. Należy adresować: P. Amblard — Warszawa — Hotel Angielski.

P. Al. Sendlikowski — Warszawa. Prosimy Pana o pofatygowanie się do Redakcji w godz. 18 — 19.

P. Flisak — Gościejewo. Za artykuł dziękujemy. Umieszczamy i prosimy o dalszą współpracę.

P. W. Tydelski — Białystok. Dziwimy się, że korespondent takiego pisma może w ten sposób zredagować sprostowanie Nie umieścimy!

P. Cer-Srem. Tych numerów brak.

P. L. K. — Grudziądz. Za artykuł dziękujemy. Pójdzie w najbliższym czasie.

LEKKA ATLETYKA

W Warszawie w dn. 18 b. m. odbył się międzklubowy bieg na przełaj WOZLA na dystansie 5 km., przyczem zwyciężył Jaworski (AZS) w czasie 19:18.8, bijąc Łukaszewicza (Polonia) 19:24.4 i Malanowskiego (AZS).

Bieg naprzelaj w Wilnie wygrał Halicki (5 km. — 18.03) przed S.dorowiczem, Kłamszynskim, Zylewiczem, Jagusińskim i Bykowskim.

W konkursie skoków lekkoatletycznych o nagrodę trenera Norlinga skok wzwyż z rozbiegu wygrał Kaniak (151 cm.), a skok wzwyż z miejsca — Więckowski 135 cm. Ogólnie zwyciężył Więckowski (280 cm.) przed Rostępskim (274 cm.) i Kaniakiem (270 cm.).

W Łodzi wewnętrzny bieg na przełaj ŁKS z dn. 18 b. m. wygrał Opoczyński przebywając dystans 1600 m. w czasie 5:22.6.

W Krakowie bieg na przełaj w dn. 18.III zorganizowany przez KOZLA na dystansie 4400 mtr. wygrał broniewicz (Wisła) w czasie 15:01.7, bijąc Goldingera (Makabi) o 150 mtr. Startowało 8, lecz bieg ukończyło tylko czterech zawodników.

W Białymstoku odbył się pierwszy bieg na przełaj.

Trasa skrócona w ostatniej chwili z powodu mrozu wyniosła 2,250 km. Wyniki następujące: 1) Komendo-barowski Józef w czasie 7.18.2; 2) Kuzmicki Kazimierz; 3) Wasilewski Jan. (Wszyscy trzej z Uczniowskiego Klubu Sportowego).

W Siemianowicach bieg 1500 m. wygrał Regula przed Baronem. Startowało 48 zawodników.

W Król. Hucie bieg chłopców 3600 m. wygrał Bremer, bieg młodzików 4200 m. — Rakoczy 14:56.07, bieg seniorów 5 km. — Kasprzyk przed Kilosem z Żytną, a bieg pań 1200 m. — Peronówna przed Rakowną i Tapacką. W konkurencji drużynowej na czele Katowice 06 przed K. S. Mała Dąbrówka i Stadjon.

GRY SPORTOWE

Mistrzostwa Warszawy w siatkówce.

Mistrzostwa siatkówki dobiegają do końca. Pozostają do rozegrania jeszcze dwa spotkania: YMCA — Orzeł i najważniejsze, decydujące o zaszczytnym tytule Mistrza: YMCA — Polonia.

W ostatnią sobotę i niedzielę padły następujące wyniki: Victoria — Zieloni 30:11, AZS — Varsovia 30:10, oraz cztery walkowery: Orzeł — Varsovia 30:0, A.Z.S. — W.K.S. 30:0; Zielon — Orzeł 30:0; i Orzeł — W.K.S. 30:0.

Procz gier mistrzowskich odbyło się kilka spotkań towarzyskich: i tak debiut dobrze zapowiadającej się repr. gimn. im. Lelewela wypadł dla niej doskonale, gdyż wygrała oba swoje mecze: z Orłem 30:11 i z Zielonami 27:19. Pozatem wciąż bardzo słaby Orzeł poniósł jeszcze dwie porażki: od AZS 2:30 i od Varsovia 12:30.

Pierwsze trzy miejsca w Mistrzostwie stoją jeszcze pod znakiem zapytania: wszystko zależy od tego jednego meczu YMCA — Polonia. Jeżeli Polonia go wygra, lub przegra różnicą nie większą niż 6 punktów — zdobywa Mistrzostwo. W razie przegranej z Polonią, YMCA spada na trzecie miejsce za A.Z.S., gdyż posiada gorszy od niego stosunek punktów; w razie zaś wygranej różnicą większą niż 6 punktów — zostaje Mistrzem, przed Polonią i A.Z.S., gdy różnica mniejsza — nie zdoła wydrzeć Polonii pierwszego miejsca, zachowuje sobie natomiast drugie, spychając akademikow na trzecie.

Dalsze miejsca są już rozstrzygnięte: czwarte zajmuje Victoria, mając tyleż zwycięstw co AZS a mianowicie 5 (na 7 gier), lecz gorszy stosunek punktów (181 na 122, gdy akademicy 194 na 92). Piąte miejsce zajmuje W.K.S. z dwoma zwycięstwami, szóste — Zieloni, również dwa zwycięstwa, lecz gorsze punkty. Na przedostatnim miejscu stoi dość n estuznie Orzeł z dwoma walkowerowemi zwycięstwami, i kilku takimiż klęskami, wreszcie Varsovia, nie posiadająca ani jednej wygranej.

KOSZYKÓWKA

Warszawa.

Ostatnie mecze koszykówki były następujące. AZS—Korona 34:2, Poselstwo Amerykańska—Korona 3:19, kurs Olimpijski 1.—a — AZS 9:48.

Łódź.

Drużyna warszawskiej YMCA gościła w Łodzi, gdzie rozegrała dwa mecze satkówki i dwa mecze koszykówki. W siatkówce uległa gimn. Piłsudskiego 24:26 i YMCA (Łódź) 8:13, zaś w koszykówce pokonała gimn. Piłsudskiego 17:9, lecz uległa gimn. Niemieckiemu 14:30.

W KILKU WIERSZACH

W akademii Siermierezej w Wilnie dla zawodników szkolnych zwyciężył Bobin przed Gordonem i Waderem, a w klasyfikacji drużynowej wygrał zespół Lelewela przed gimn. Słowackiego.

Turniej siatkówki we Lwowie wygrał AZS., bijąc w finale Dror 30:12.

Ostatnie mecze hokejowe w sezonie odbyły się w dn. 18 b. m., a mianowicie w Warszawie WTL komb. pokonał gimn. Mickiewicza 4:0 i gimn. Batoro 1:0, zaś w Krakowie Cracovia zwyciężyła Wisłę 4:1, przyczem bramkami podzielili się dla Cracovii Prochowski (2), Zieliński i Ziętkiewicz, a dla Wisły — Makowski.

W Poznaniu odbyły się w dn. 18 b. m. zawody z okazji imienin marsz. Piłsudskiego, przyczem turniej koszykówki wygrał AZS przed WSH. zaś w zawodach lekkoatletycznych pań i panów triumfowała Warta przed AZS-em.

Polska reprezentacja olimpijska mieszkać będzie w Amsterdamie w lokalu szkoły „Vascode-Gama.

Na posiedzeniu Rady Naukowej W. F., które odbędzie się w kwietniu, rozpatrywaną będzie ostateczna sprawa polskiej odznaki sportowej. Posiedzeniu temu przewodniczyć będzie marsz. Piłsudski.

Sekcja kolarska Legji, pragnąc uczcić pamięć pionierów sportu kolarskiego M. Horodyńskiego i J. Osieńskiego jak również znakomych mistrzów s. p. H. Weissa, s. p. K. Kamińskiego i P. Tkaczyka zainicjowała zorganizowanie w r. b. biegów kolarskich o nagrody imienia tych zasłużonych kolarzy Na skutek tej inicjatywy, p.p. Osieński i Tkaczyk zapewnili ufundowanie nagród na biegi ich imienia.

Raid motocyklowy organizuje w dniach od 25 b. m. do 3 kwietnia niemiecki klub motocyklowy wielki międzynarodowy raid na dystansie 3400 klm. Trasa raidu biegnie przez następujące miasta: Kolonja — Amsterdam — Hamburg — Szczecin — Gdańsk — Bydgoszcz — Wrocław — Kraków — Budapeszt — Wiedeń — Praga — Drezno.

Na Wielkanoc w Warszawie gra niemiecka drużyna Union Oberschoenereide w Krakowie — Hertha, we Lwowie — Cechie Karlin, w Katowicach — 1 F. C. Nürunberg, a w Poznaniu — Kickers.

Nasi jeźdźcy wezmą udział w zawodach konnych w Lucernie w dn. od 7 — 15 lipca.

Warta gra 1 i 2 kwietnia w Lipsku. Reprezentacja piłkarska Lwowa rozegra następujące mecze: 10.V w Czerniowcach, 8.VII z Krakowem, we wrześniu — we Wrocławiu.

WIEŚCI ZE LWOWA

Już tak dawno nie było wiadomości ze Lwowa, że każdy mógłby sądzić, że we Lwowie zimę przespano, lub przynajmniej przedrzemano. Sporadyczne wiadomości ze Lwowa jakie się ukazywały były tak krótkie, oraz notowano zdarzenia tak nieregularnie, że trudno z nich wyrobić sobie sąd o działalności Lwowa i całokształcie jego pracy. Pozostawmy jednak przeszłość historii sportu a zajmijmy się teraźniejszością.

We Lwowie mimo ostrych podmuchów północno-wschodniego wiatru, czuć wiosnę wśród sportowców i żadnego roku nie oczekiwano ciepła z taką niecierpliwością, jak obecnie. Prawie wszystkie związki są już gotowe na oficjalne przyjęcie ciepła, a obliczają, że ciepło już powinno być, bo były zapowiedziane pierwsze imprezy. Że te obliczenia są fałszywe i za szybko oczekiwali ciepła, mieli możność przekonać się w ubiegłą niedzielę, gdy 8' mórz i przejmujący do kości wiatr, spędził 65 lekkoatletów zgromadzonych na starcie biegu naprzelaj i kto wie, czy nie tyłuż piłkarzy, tembardziej, że wszystkie boiska, oraz ca a okolca Lwowa pokryta była jedną nieprzerwaną taflą lodu.

Lw. Tow. Łyżwiarzskie nosiło się podobno z zamiarem przeniesienia ślizgawki na Plac Targów Wschodnich i to dokładnie w miejsce, gdzie miał się odbyć bieg naprzelaj i tam już zamknąć swoją działalność na ten rok, bo i tak magistrat wyrzuca ich z terenu przy ul. Pełczyńskiej. — A zresztą na Targach był lepszy lód jak na torze.

Od tej niedzieli minęło pełnych 7 dni, zaś mróz, mimo 3-krotnych zapowiedzi przez jeden związek, dalej trzyma, zaś bociany — zwiastuny wiosny — których corocznie o tej porze płośliły lekkoatleci w czasie biegów naprzelaj, boją się wrócić, bo nawet na chałupach przy kominie jest jeszcze bardzo zimno i wszystko pokryte śniegiem, a raczej lodem.

Tymczasem jednak w salach gimnastycznych, wykazują się sezon zimowy; turniej siatkówki i koszykówki dla wszystkich drużyn Lwowa, który

obecnie się odbywa zamknie sezon Ośrodka WF., by już po świętach przenieść pracę na boiska.

W planach wiosennych trudno się wyznać tyle ich jest. Budowa domu sportowego, pływalni krytej, stadjonu, coś sześciu nowych boisk i kilkunastu kortów tenisowych, przeróbka stawu na „Żelaznej wodze", budowa kąpieliska na Zamarystynowie z doprowadzeniem tam tramwaju, tyśiące imprez ze wszystkich działów sportu i wreszcie zapowiedź sprowadzenia kilku trenerów — co wszystko razem tak mi się pomieszało, że pływalnii krytą idnetykuję ze stawem na Zamarystynowkie, zaś boisko AZS. wyobrażam sobie na kortach Pogoni. W przyszłości postaram się jednak to wszystko uporządkować i coś niecoś o tem napisać.

Już za dwa tygodnie kluby ligowe i lwowska A klasa zaczyna rozgrywki o mistrzostwo, Pogoń i AZS. zapowiadają otwarcie kortów tenisowych już w najbliższych dniach. Na przyszły tydzień turniej szermierczy Warszawa—Lwów. Nawet związek lekkoatletyczny z opracowanym już terminarzem czeka wiosny. Jednym słowem wszystko oczekuje ciepła i... zielonej trawki.

PIŁKA NOŻNA ZAGRANICĄ

W Wiedniu w dn. 18 b. m. wyniki były następujące: Hertha — Austria 1:0, Rapid — FAC. 5:4, Simmering — Sportklub 4:2, Hakan — Wacker 1:0, Vienna — Slovan 3:1, BAC — WAC. 5:1.

W mistrzostwie prowadzi teraz Admira (29 p.) przed Rapidem (24 p.), Wackerem (23 p.), Vienna (21 p.), FAC. (18 p.), Austria (17 p.).

W meczu towarzyskim Admira pokonała praską Slawię w dn. 18 b. m. w stosunku 2:1.

W Budapeszcie Hungaria pokonała w dn. 18 b. m. praską Spartę 5:2, Ferenczaros: — Bocskay 3:2, Ujpesti — Nemzeti 4:1, Kispesti — Vasas 2:0, III Kerulet — Basty 2:0.

W dniu 15 b. m. Ujpesti pokonał Beogradzki SK. 4:0, Hungaria — Kispesti 4:1, Ferenczarosi — Sabar a 3:0, Attila — Bocskay 4:1.

W Pradze w dniu 18 b. m. Victoria Žizkov — DFC. 3:1, Vrsovice — Cechie Karlin 3:2, Kladno — CAFK. 4:2, Liben — Meteor 1:0.

W Bratisławie Slovan — Ligeti 5:3, Vienna — Bratislava 1:1.

W Paryżu w dniu 18 b. m. FSV, Leipzig pokonał Club Français w stosunku 2:1.

W Berlinie w dn. 18 b. m. Tennis Borussia pokonał Herthę w stosunku 2:1.

W Anglii w dn. 17 b. m. rozegrano nast. mecze o mistrzostwo Ligi: Sunderland — Newcastle 1:1, Sheffield — Mindlesbrough 4:2, Bury — Wednesday 4:2, Aston Villa — Birmingham 1:1, Portsmouth — Manchester 1:0, Cardiff — Liverpool 2:1, Bolton — Burnley 2:2, Westham — Tottenham 1:1, Arsenal — Blackburn 3:2. W mistrzostwie prowadzi nadal Huddersfield przed Evertonem. W lidze szkockiej na czele tabeli stoi Celtic.

MARSZ SULEJÓWEK—WARSZAWA

W poniedziałek odbył się doroczny marsz drużynowy Sulejówek — Belweder na dystansie 29 klm. Trasa biegła z Sulejówka przez Wesolą, Rembertów, ul. Grochowska, most ks. Poniatowskiego, Nowy Świat, Ujazdowską do Belwederu. W marszu tym wzięło udział 116 drużyn (przyczem 10 żeńskich) przy 143 drużynach zgłoszonych. Do mety przybyło 108 drużyn. Drużyna męska liczyła 13 zawodników, a drużyna żeńska 7 zawodniczek, a zatem razem wzięło udział w marszu 1208 ludzi.

Wyniki marszu przedstawiają się następująco: 1) 21 p. p. 1:55:06, 2) 33 p. p. 1:58:04, 3) 48 p.p. 1:59:48, 4) 5 p. p. leg. 2:03:00, 5) 30 p. strz. kan. 2:03:17, 6) 36 p. p. 2:03:33, 7) Szk. Pchor. Rez. Nr I 2:04:04, 8) Baon Sanit. Nr I 2:04:25, 9) 18 p. p. 2:05:35, 10) 42 p. p. 2:06:04, 11) Policja Państwowa 2:07:55, 12) 57 p. p. 2:08:00, 13) 33 p. p. 2:09:53, 14) 5 p. sap. kolej. 2:12:05, 15) Ofic. Szk. Sanit. 2:12:10, 16) 72 p. p. 2:12:10, 17) 71 p. p. 2:13:45, 18) Oddział Powązki (jako pierwsza drużyna Zw. Strzeleckiego), 2:15:54, 19) P. W. Ursynów 2:17:11, 20) Oddział Zw. Strzeleckiego w Piotrkowie 2:17:46.

Z oddziałów Zw. Strzeleckiego na dalszych miejscach przybyli: 22) Grodno 2:18:38, 25) Oddział Wilno 2:19:12, 31) Tarnów 2:21:55, 32) Śródmieście 2:22:22, Marymont 2:25:27.

Z drużyn żeńskich zespół Wołynia na 46 miejscu.

Uroczystość rozdania nagród odbyła się na dziedzińcu Szkoły Podchorążych.

Kierownictwo marszu spoczywało w rękach specjalnej komisji w składzie następującej: mjr. Lewin, mjr. Ziemiński, red. Misiński, pchor. Sikorski, kpt. Kurlito, Forys, Frenkiel.

Organizacja marszu wzorowa.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

**NISZCZY
BRODAWKI
SKÓRY
STWARDNIENIA**

ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

ODCISKI ŻAĆ W SZĘDZIE

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ
UŻYWAJĄC ZNANE PROSZKI
RĘCE UDELIKATNIA I CHRONI OD
PIERZCHNIENIA I ODZIERBIENIA
PRYSZCZE LISZAJE I PIEGI USUWA ZNAKOMITY
POT RĄK, NÓG I PACH S ZYBKO USUWA

AGATOL I MENTOLIN
KREM LANOLINOWY
KREM VENUS
EKSIKANS MASAŻE USKUTECZNIJĄ UŻYWAJĄC
PRIMAVERA GOLD CREAM

ŻAĆ W SZĘDZIE TYLKO WYROBY

LABORATORJUM

ST. GÓRSKI WARSZAWA, LESZNO 12.

**CHORZY
NA
PŁUCA**



TYSIĄCE JUŻ
WYLECZONYCH

Zaądadcie natychmiast książki, omawiającej moją

NOWĄ SZTUKĘ ODŻYWIANIA

która już wielu uratowała. Może być stosowana przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczania choroby, nocne poty i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się i stopniowy proces wapnienia uleczają chorobę.

Powagi

na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania tem wyniki są lepsze.

Zupełnie darmo

otrzymacie moją książkę, w której zawarte są wiadomości naukowe. Ponieważ mój nakładca wysyła gratis tylko

10.000 egzemplarzy

przeto napiszcie natychmiast, abyście się stali również szczęśliwymi odbiorcami.

GEORG FULGNER

BEBLIN - NEUKÖLLN Ringbahnstrasse 24, Oddział 512

SPORTOWCY!

CZYTAJCIE!

„STUMETRÓWKĘ”

napisana przez znanych lekkoatlet.: Kpt. DOBROWOLSKIEGO i A. SZENAJCHA
traktującą o treningu biegów krótkich.
Poleca się
Klubom, Ośrodkom Wych. Fiz., Szkołom.
Skład główny w Redakcji „STADJONU”
Warszawa — Galeria Luksemburga.

Cena zł. 1, z przesyłką 1.20. — Wysyła się po wpłaceniu na P. K. O. Nr 7498.

ŁODZIE WIOŚLARSKIE

WYŚCIGOWE
PÓŁWYŚCIGOWE
TURYSTYCZNE -
ŻAGŁÓWKI

STOCZNIA ŁODZI

„NAVICULA” WARSZAWA
Karolkowa 26, tel. 303-05

DOMATURY

przygotowanie zawierają:

K. DOLIŃSKI

DZIEJE POLSKI i wiadomości o Polsce współczesnej, w skrócie i poglądach Cena 3.20

Z. SZCZAWIŃSKI

ZADANIA MATURALNE z matematyki Cena 2.00

Księgarnia M. ARCTA

WARSZAWA

NOWY-ŚWIAT 35

BUTY

dla
JEŹDZCÓW

p. p. **WOJSKOWYCH**
polecamy w firmie

Bronisław SZAFRAN

ul. **TREBACKA 5**
podwórze parter.



SAMUEL LIS
ul. **5^{ta} JERSKA 32**

LIROLEUM
DALTA
CHODNIK
CERATA
BASTARDEY

FILJI NIE POSIADAM

Wychowawcę fizycznego

wychowawczynię fizyczną

z ukończonymi studjami fachowymi, posiadających zdolności pedagogiczne, organizatorskie i literackie, poszukujemy dla spraw młodzieży pozaszkolnej.

Reflektujemy tylko na pierwszorzędne siły.

Zgłoszenia, wraz z życiorysem, świadectwami i adresami osób, które mogą udzielić referencji proszę nadsyłać do Biura Ogłoszeń „PAR”, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11, pod Nr 11.449.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luxemburga (ul. Senatorska Nr. 29).
Telefon 70-56. Konto P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Miesięcznie Zł. 2.—

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1 strona	Zł 360.—
1/2 „	Zł 200.—
1/3 „	Zł 135.—
1/4 „	Zł 100.—
1/8 „	Zł 60.—
1/16 „	Zł 30.—

Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej

Redaktor i wydawca: **Mieczysław Majcher.**

Redaktor naczelny: **Kpt. Jerzy Misiński.**

Redaktor przyjmuje od godz. 17 — 19. Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Tłoczono w Druk. M. S. Wojsk.